



SYRENA

ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 12/1132 (862)

CZWARTEK, 19 marca 1964

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

ONZ NA CYPRZE — NOWE KONGO, JEMEN CZY KUBA?

PRZEJĘCIE gwarancji za pokój i porządek na Cyprze przez oddziały Organizacji Narodów Zjednoczonych budzą w świecie wolnym więcej obaw niż nadziei. Dotychczasowa historia interwencji ONZ, to wspomnienie przede wszystkim Kongo, gdzie nowojorska ta organizacja przyniosła raczej wojnę i chaos, niż pokój i porządek, których po dwu z górą latach swoich rządów dotąd nie zaprowadziła.

Podobnie na terenie arabskiego Jemenu, przedstawiciele ONZ nie zdołali zapobiec domowej wojnie, wspieranej z jednej strony przez Egipt i z drugiej — przez Arabię Saudyjską. Wreszcie, biorąc pod uwagę strategiczną doniosłość Cypru, siłę komunizmu na tej wyspie i geograficzną bliskość Rosji, trudno nie dzielić obawy, że nieporadna, jak zwykle, interwencja ONZ zaprowadzić może poprzez dalsze zamieszki — do opanowania tam rządów przez komunistów.

Zjawienie się na Cyprze oddziałów ONZ byłoby zwycięstwem tezy arcybiskupa Makariosa, prezydenta Cypru, a porażką koncepcji Londynu i Waszyngtonu, które to stolice były za oddaniem konfliktu do załatwienia państwom Przymierza Atlantycznego (NATO). Nie pierwszy to dowód słabości anglo-amerykańskich mocarstw w wyborczym roku 1964. Arbitraż Stanów Zj. w sporze Federacji Malesyjskiej z Indonezją, którego próbę podjął — na polecenie prez. L. B. Johnsona — Robert Kennedy skończył się fiaskiem rozbitnej konferencji zainteresowanych państw w Bangkoku. Uznanie rewolucyjnego, prokomunistycznego rządu na wyspach Zanzibar u brzegów Afryki zostało przez ten lilipecy kraik wymuszone na obu mocarstwach W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Po tym wszystkim, trudno się już dziwić, że przebiegły Makarios, wspomagany przez Moskwę zdołał także przeprowadzić swoją wolę wbrew polityce potężnych ale paraliżowanych od wewnątrz rządów.

ZAGROŻENIE „DOKTRYNY TRUMANA“

Oddanie sprawy Cypru w ręce notorycznie niepewne i podlegające wpływom również sowieckim — ONZ jest szczególnie zaskakujące ze stanowiska dotychczasowej zagranicznej polityki amerykańskiej, wyrażonej po wojnie w tzw. doktrynie Trumana. Doktryna ta sformułowana została w roku 1947 w okresie bezpośredniego zagrożenia Grecji przez komunizm i braku dostatecznej siły brytyjskiej do postawienia tamy temu niebezpieczeństwu. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman zagwarantował wtedy niepodległość Grecji i następnie Turcji, co w praktyce oznaczało obronę obu krajów — później także Persji — zarówno przed agresją sowiecką od zewnątrz, jak przed rewolucyjną dywersją komunistyczną od wewnątrz.

Dzisiaj, po siedemnastu latach doktryna b. Prezydenta wydaje się zagrożona, a sam Truman, który wziął udział wraz z małżonką prez. L.B. Johnsona w pogrzebie króla Greków, był przedmiotem wrogich demonstracji i musiał czytać na atęskich murach napisy — zamieszczane pewnie przez komunistów — „Truman — wracaj do domu“. Nastroje te wywołane zostały za pośrednictwem, budzącej gwałtowne namietności u Greków, a także Turków — sprawy Cypru.

ZNOWU KOMPROMIS

Odnosi się wrażenie, że Waszyngton i Londyn przyjęły w stosunku do obecnego zagrożenia pokoju we wschodnim basenie morza Śródziemnego linię, co często robią, kompromisową.

Postanowiły, jak wydaje się, wywrzeć stanowczy wpływ na Grecję i Turcję w duchu zakazu akcji zbrojnej obu tych partnerów Przymierza Atlantycznego, lecz ustąpiły skombinowanym manewrom Makariosa i Chruszczowa odnośnie do terenu samego Cypru oraz wewnętrznie tam konfliktu greckiej większości z turecką mniejszością. Pewne swojej wojskowej przewagi, głównie dzięki Szóstej flocie Stanów Zjednoczonych, która panuje nad wodami tych stron, mocarstwa anglo-amerykańskie przez oddanie sprawy Narodom Zjednoczonym zaryzykowały natomiast wystawie Cypr na groźbę dalszych wewnętrznych walk i ewentualnego przewrotu komunistycznego. Ryzykowna ta decyzja może stać się źródłem podobnie nieuleczalnych kłopotów, jakim się stała u brzegów Ameryki — Kuba.

Toteż, lądowanie delegowanych do dyspozycji ONZ oddziałów Kanady, za którymi mają przyjść jeszcze wojska Finlandii, Szwecji, Irlandii i może innych krajów, nie jest przez nikogo traktowane, jako zapowiedź rzetelnego po-

koju na tym ważnym strategicznie obszarze kuli ziemskiej.

WIZYTA DE GAULLE'A W MEKSYKU

Czterodniowa wizyta de Gaulle'a w Meksyku dokąd przybył 16 marca i gdzie przemówił po hiszpańsku do półmilionowej masy entuzjastycznie go witającej na centralnym placu stolicy, stanowi inauguracyjną zapowiedź od dawna nowej polityki francuskiej w krajach Ameryki Łacińskiej. Na jesiń przewidziane są podobne odwiedziny Prezydenta Francji w Peru, Urugwaju, Argentynie, Brazylii i możliwe jeszcze dwu innych państwach tego kontynentu.

Nowa polityka Francji na tych obszarach, nazywana przez Paryż wznawieniem tradycyjnych węzłów przyjaźni, opartej na wspólnocie kultury łacińskiej, ma się wyrazić we wzmożonej francuskiej pomocy gospodarczej dla krajów Ameryki Łacińskiej i obustronnie korzystnym wymianie handlowej. Za tym — rzecz jasna — przyjdzie mogą wpływy

(Dokończenie na str. 8)

WŁADYSŁAW OPOLSKI

Nonsensy gospodarcze doktryny komunistycznej

POŁOŻENIE nacisku na eksport wyrobów gotowych nie jest pomysłem nowym, bo zmianą struktury eksportu zajmowano się od czasu do czasu w prawie każdym państwie. Każdorazowo wskazywano na fakt, że eksport surowców jest nieopłacalny z uwagi na fluktuację cen na rynku światowym. Toteż trzeźwo myślący ekonomiści od lat wskazywali na konieczność skoncentrowania wysiłków przemysłu polskiego na produkcji wyrobów gotowych, wykonanych bez usterek i zdolnych do konkurencji z krajami o rozwiniętej, a tradycyjnej już produkcji.

Rozwój przemysłu polskiego, kierowany przez partię, poszedł jednak inną drogą. Celem niezależnienia się od zagranicy postanowiono produkować artykuły, które wymagają nie tylko sprowadzenia drogich, precyzyjnych maszyn, ale przede wszystkim dobrze wyszkolonych specjalistów. Najgorszym jednak pomysłem było i pozostało hasło wyrosłe z doktryny komunistycznej, tj. by produkować szybko, dużo i tanio.

Rezultatem takiej produkcji są tzw. odrzuty, których nie tylko że nie można „upchnąć“ w kraju, ale już w ogóle nie można myśleć o sprzedaniu ich za granicą, nawet w krajach gospodarczo zacofanych. Za to, w wypadkach, gdy dostawę uzyskał jakiś z krajów zachodnich, wówczas napiętnowano go o neo-kolonializm, o chęć ponownego zdobycia kraju dla celów imperialistycznych. Trzeba jednak przyznać, że ten argument nie utrzymał się długo, co więcej, coraz częściej prasa krajowa cytuje istotne przyczyny tych niedomagań.

PRZYKŁADY ROZRZUTNEJ GOSPODARKI

Od lat już praca krajowa zwracała na nią uwagę, najczęściej ogólnikowo, jednak ostatnio i całkiem konkretnie, operując cyframi, zajął się tym zagadnieniem Antoni Gutowski w „Polityce“ z 4 stycznia b.r.

Autor zwraca na wstępie uwagę na rozmiar t.zw. odrzutów tj. artykułów, zakwestionowanych przez kontrolę techniczną Polcargu, która decyduje ostatecznie o wypuszczeniu towaru za granicę. W specjalnej tabeli ilustruje on procent odrzutów różnych wyrobów, przeznaczonych na eksport, a zabra-

biarek — 22 procent, maszyn budowlanych — 23,7 procent, towarów motoryzacyjnych — 21 procent, obuwia — 30,6 procent, mebli giętych — 21 procent, rękawiczek — 17 procent. Ale są to, jak twierdzi autor artykułu, tylko cyfry średnio-branżowe, bo np. w pewnym zakładzie produkującym obrabiarki, a więc kapitalny produkt eksportowy, w drugiej połowie ub. roku odrzucono aż 97 procent, a w wielu zakładach 50 procent odrzutów nie należy wcale do rzadkości. Wylicza dla przykładu, że 20 procent odrzutów, od wyprodukowanych trzech milionów par obuwia, daje 600.000 par, które, podobnie jak inne produkty, zapewniają magazyny.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z towarami włókienniczymi. W jednym tylko zakładzie przemysłu bawełnianego spoczywają towary wyraźnie eksportowe, wartości 30 milionów złotych, w innych leży około pół miliona metrów tkanin jedwabnych. W jednym z zakładów obuwicznych leży kilkadziesiąt tysięcy par obuwia, nienadającego się do eksportu, a wykonanego z surowca sprowadzonego za dewizy z zagranicy. W dziedzinie motoryzacji usterki w wykonaniu spowodowały w 1962 roku, 65 procent odrzutów, w przemyśle elektrotechnicznym wyniosły one w 1963 roku 25 procent. Wzrosła też w tym samym czasie ilość odrzutów spowodowanych niewłaściwym montażem.

DLACZEGO TYLE ODRZUTÓW

Przyczyny są dwojakie, mniej lub więcej przekonujące. Tak np. dyrekcje zakładów przemysłowych żałują, że surowiec sprowadzony z zagranicy jest złej jakości, że nie ma należytej kooperacji między zakładami; żałują się wreszcie na brak sił fachowych, szczególnie na przyrwy elementu wiejskiego, nie posiadającego kwalifikacji.

Do innych, a za to bardziej przekonujących należą: nadmierna eksploatacja maszyn, zarówno starych jak i nowych i brak należytej konserwacji, spowodowanej pogonią o wykonanie planów i uzyskanie wskaźników ilościowych.

Gutowski zwraca wreszcie uwagę na system kontroli, przeprowadzanej w samych zakładach. Jak wiadomo kontrolę przeprowadzają tu ludzie zainteresowani w uzyskaniu premii. Są



25-lecie Walki Polski Podziemnej

W roku bieżącym przypada 25-lecie walki Polski Podziemnej oraz 20-lecie Powstania Warszawskiego. Do uczczenia tych rocznic przygotowują się starannie od szeregu miesięcy Akowcy rozsiadani na całym świecie. Zarząd Główny Koła AK w Londynie wydał specjalny znaczek — produkujemy go obok — koloru zielonego z czarnym napisem w nakładzie ok. 12.000 sztuk. Znaczek ten rozesyłany będzie do wszystkich ogniw organizacyjnych Koła AK na całym świecie i sprzedawany po szyling dla zdobycia funduszy potrzebnych dla przygotowania rocznic. Autorem rysunku jest p. Lech Sawicki z Londynu, członek Zarządu Głównego Koła AK.

UCZCZENIE OFIAR KATYNIA

Ub. niedzieli odprawiona została Msza św. za dusze pomordowanych Polaków w Katyniu, w łagrach sowieckich i w niemieckich obozach koncentracyjnych. Mszę św. odprawił ks. mgr K. Sołowiej w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. W nabożeństwie wzięły udział tłumy wiernych. W pierwszych rzędach zasiadli przedstawiciele władz politycznych i społecznych z członkami Rady Trzech pp. amb. E. Raczyńskim i gen. T. Bór-Komorowskim na czele oraz przewodniczący Rady Jedności Narodowej dr T. Bielecki, członkowie Egzekutywy J. Ploski i K. Sabbat, gen. S. Kopański, prezes Zjednoczenia Polskiego P. Heciak,

oraz przedstawiciele władz Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych jak i Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych Niemieckich Więźniów i Obozów Koncentracyjnych.

W czasie Mszy św. wygłosił ks. mgr K. Sołowiej krótkie przemówienie poświęcone pamięci zamordowanych „niehumanitarnie“ żołnierzy polskich jak i pamięci wszystkich, którzy stracili swe życie w obronie naszej ojczyzny a następnie odczytał apel J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny — Opiekuna Uchodźstwa, specjalnie poświęcony pamięci zbliżającej się rocznicy mordu katyńskiego.

Połączenie dwóch ważnych instytucji kulturalnych w Londynie

W życiu emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii zaszedł fakt o dużej doniosłości. Prowadzone od szeregu miesięcy rokowania między Instytutem Historycznym im. Gen. Sikorskiego oraz Polskim Ośrodkiem Naukowym doprowadziły do uzgodnienia struktury organizacyjnej obu tych instytucji oraz ich ściślejszego zespolenia przez stworzenie wspólnych organów kierowniczych i wspólnej administracji. Pozwoli to, jak sądzimy, w niedalekiej już przyszłości doprowadzić do całkowitego zespolenia.

Zespolenie to zostało podyktowane głęboką troską władz naczelnych obu instytucji, zwłaszcza o połączenie trzech pol-

skich bibliotek: Biblioteki Polskiego Ośrodka Naukowego, Biblioteki Polskiej oraz Biblioteki Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego oraz o zapewnienie trwałych podstaw istnienia i skoncentrowania wysiłku emigracji na utrzymaniu na stałe polskiej niezależnej instytucji kulturalnej w Wielkiej Brytanii. Obowiązek utrzymania takiej instytucji będzie bardziej niż dotąd spoczywał na społeczeństwie.

Każda z łączących się instytucji ma za sobą bardzo poważne osiągnięcia wydawnicze. Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego jest poza tym pomnikiem polskiego wysiłku zbrojnego w czasie II wojny światowej i przechowuje drogie sercu każdego Polaka pamiątki z tego czasu. Jest zarazem centralnym archiwum politycznym i wojskowym na emigracji, z którego czerpią stale liczni badacze. Posiada także wielki zbiór

(Dokończenie na str. 8)

SPRAWY KRAJOWE

ZMARŁ STEFAN SZCZEPANIAK PRZEZ ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Dnia 6 marca br. zmarł w Biberach prezes Związku Polaków w Niemczech, Stefan Szczepaniak, przeżywszy lat 71. Sp. Stefan Szczepaniak urodził się 14 sierpnia 1892 r. w Helbra-Mansfeld w Saksonii, był szeroko znanym działaczem polskim na terenie Śląska, Berlina, Westfalii i Nadrenii. Po wybuchu drugiej wojny światowej został aresztowany wraz z innymi Polakami w Zagłębiu Ruhry i osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwald. Zmarły był prezesem Związku Towarzystw Szkolnych w Niemczech i Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Polacy w Niemczech stracili swego czołowego i wiele zasłużonego przedstawiciela, który nieugięcie występował wobec władz niemieckich w walce o utrzymanie a później o odzyskanie wszystkich praw, jakie przysługiwały ludności polskiej.

Cześć Jego pamięci!

fraszki

UWAGA PESYMIŚCI

Nie mnie tak bardzo nie dziwi,
Jako to, żeśmy jeszcze żywi!

KU POKRZEPIENIU KIEROWCY, TKWIĄCEGO W ZATORZE ULICZNYM

Ta myśl niechaj cię pocieszy,
Że ślimak się także śpieszy.

DOBROCYŃCA LUDZKOŚCI

Jan jest bardzo uczynny, skromnie, bez halasu;
Wszystkim chciałby pomóc, tylko nie ma czasu.

ARGUMENT PRZECIWI DŁUGOWIECZNOŚCI

Kto przekroczy przeciętną (tak twierdzą eksperci),
Ten, logicznie rzecz biorąc, bliżej ma do śmierci.

FP 2156

Z HISTORII powszechnej, z historii społecznej i obyczajowej, z porównawczej historii religii, z historii chrześcijaństwa, z różnych dziedzin specjalnych wiemy, że czasy poprzedzające przyjście Chrystusa cechuje nieład moralny. Mowa o tych terenach, które Łukasz nazwał „wszystkim światem“. gdzie ewangelia najpierw będzie się szerzyła.

Ludzkość śródziemnomorską, które wiele instytucji i pojęć dziedziczymy i jej kulturę cechowało nie tylko wynaturzenie, ale znużenie, zgrzybiałość i dziwny brak nadziei — w połączeniu z oczekiwaniami na coś nieoczekiwanego „wbrew nadziei“, contra spem.

Rzecz tym bardziej osobliwa, że pod względem gospodarczym czas bezpośrednio poprzedzający narodziny Chrystusa jak też pierwsze dwa wieki następnej ery są okresem rosnącego dobrobytu i pomyślności. Oświata jest rozpowszechniona, szerokie rzesze imperium umieją czytać i pisać. — Do dziś dnia przechowały się z tamtych czasów listy prywatne, pisane przez prostych żołnierzy, chłopów, sklepikarzy, rzemieślników, niewykwalifikowanych robotników (oryginały niektórych możemy oglądać w gablotkach British Museum). A jednak w tym okresie ekonomicznie pomyślnym rodzi się owo „taedium vitae“, wstręt do życia i owo znużenie życiem, które widzi nieraz tylko w samobójstwie jedyny środek na dręczące a nierozwiązalne zagadki.

Ta ludzkość żyjąca w okresie dobrobytu i materialnej pomyślności, w świetnych ramach cywilizacyjnych, na dużym poziomie kultury, nie ma jednak idei postępu. Na sto milionów obywateli i poddanych rzymskiego imperium jedynie garstka pogardzonych Żydów patrzy na historię jako na pochod ku przodowi, jako na marsz w nadzieję. Ale cała olbrzymia reszta z mroków kroczy ku ciemnościom, a z nocy ku unicestwieniu. Najwznioślejsza filozofia tych czasów, która pozwoliłoby stanąć się jakby oficjalnym światopoglądem zwłaszcza Rzymu, stoicyzm, głosi, że wszystko zmierza ku nieuchronnej katastrofie kosmicznej. Wszystko co istnieje, spłonie w kolosalnej konflagracji uniwersum, gdy nadejdzie koniec wyznaczonego cyklu. Po tym kosmicznym pożarze świat może zacząć się od nowa. Lecz będzie to tylko dosłowne powtórzenie tego, co było poprzednio, z nieuniknioną znowu katastrofą na końcu. A więc po wypełnieniu się jednego cyklu, zacznie się drugi i tragizm niepotrzebnego istnienia będzie trwał ponownie. W każdym zaś cyklu nowym nie dokonana się nic nowego. Te same zbrodnie, te same grzechy, te same szaleństwa, te same daremne cnoty i bohaterstwa. Sokrates za każdym razem zmuszony zostanie do wypicia kubka trucizny, Juliusz Cezar legnie pod ciosami spiskowców...

Owczesny stan moralny odmalował Paweł z Tarsu, obywatel tego świata. Przejęty obrzydzeniem na widok tego na co patrzył, pisze w słowach posępnych:

„Spada gniew boży z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy prawdę bożą nieprawością zagłuszają: ponieważ to co można poznać o Bogu, jest dla nich oczywiste, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewiedzialne jego rzeczy, nawet wiekuista moc jego i Bóstwo, od stworzenia świata przez dzieła jego dla umysłu widzialnymi się stały tak że od winy wymówić się nie zdołają (...) Znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione zostało ich bezrozumne serce. Podając się za mądrych, głupimi się stali. I zmienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobieństwo i obraz śmiertelnego człowieka, ptaków, zwierząt czworonogich i płazów (...) Dlatego oddał ich Bóg sromotnym namiętnościom. Albowiem niewiasty

JAN TOKARSKI

naturalny sposób pożycia zmieniły na ten, który jest przeciw naturze. A podobnie i mężczyźni zaniechawszy naturalnego stosunku z kobietą, zapłonęli żądzą jeden ku drugiemu, aby mężczyźni z mężczyznami dopuszczając się sromoty, należą zapłatę swego błędu na sobie ponieśli (...)

Pełni są też wszelkie nieprawości, złości, nieczystości, chciwości, nikczemności, zazdrości, mężobójstwa, niezgody, podstęp, nienawiści. Stali się obmówcami, oszczercami znienawidzonymi przez Boga, kłótliwymi, wyniosłymi, pysznymi, wynalazcami nowych zbrodni, nieposłusznymi rodzicom, bezrozumnymi, nieukładnymi, bez litości, bez pokoju, bez miłosierdzia. Chociaż bowiem znali sprawiedliwość Boga, nie zrozumieli, że którzy takie rzeczy czynią, winni są śmierci. A nie tylko ci, którzy czynią, ale też ci, którzy na nie zezwalają“ (Rzym 1, 18-23; 26-27; 29-32).

Oczywiście sąd Pawła, sąd moralisty, jest sumaryczny. Można z dowodami w rękę wskazać w szerokiej masach ówczesnych na istnienie cech oraz ideałów etycznie bardzo wysokich. Pomimo to jednak badając obyczaj panujący zwłaszcza wśród bogatszych i możnych „tego świata“. hi-

STEFAN KORGUL

NADSZEDŁ wreszcie ten upragniony przez nas wszystkich termin ewakuacji Wojska Polskiego z Rosji do Persji. Centrum Wyszkołenia Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.S.R. z siedzibą we Wremskiej, miało opuścić Rosję w dwóch rzutach. Pierwszy — dnia 12 sierpnia, drugi — dnia 13 sierpnia 1942 r., przy czym w drugim rzucie miała się znaleźć także i ludność cywilna zgromadzona przy Centrum.

Pierwszym rzutem miała wyjechać Komenda Centrum i Referat Kulturalno-Oświatowy, który już w dniu 11 sierpnia był całkowicie gotów do odjazdu.

Tego dnia w porze obiadowej, siedząc na dużej skrzyni w kancelarii Referatu, popijałem z menażki angielską herbatę z mlekiem kondensowanym, zagryzając również angielskimi biskwitami. Podczas tego posiłku wyglądałem przez okno, które wychodziło na wąski placik odgradzający budynek, w którym się znajdowałem od przeciwległego, gdzie się mieściła kuchnia żołnierska.

Była właśnie pora obiadowa. Żołnierze w długiej kolejce podchodzili do kotła, a w niedalekiej odległości toczyła się wygłodniała ludność cywilna: od starców aż po małe dzieci, oczekujących na jakieś pozostałości w kotle, lub na to, czym żołnierze chętnie się dzielili, chociaż sami nie mieli za dużo.

W tym dniu tłum głodnych był liczniejszy niż zwykle, gdyż w drugiej części budynku kuchennego mieściło się biuro, w którym specjalna Komisja rejestrowała ludność cywilną na ewakuację z Rosji do Persji. A że poniekądym z ubiegających się o rejestrację brakowało czasem jakiegoś dokumentu uprawniającego do zarejestrowania, przeto nie cheszło się też bez scen rozpacz.

W pewnej chwili zauważyłem pod moim oknem płaczącego, ładnego, lecz wymizerowanego małego chłopczyka, który prosił matkę o coś do picia, bo dzień był bardzo upalny. Bezradna matka uspakajała jak mogła płaczącego synka, obiecując, że zaraz mu coś da. Niestety, była za słaba na to, aże-

by w ścisłości tłoczących się do kotła, mogła coś dobrać.

Obserwując tę scenę, zawołałem płaczącego chłopczyka, ażeby mu dał herbaty, lecz malec był bardzo nieśmiały i wyłkniął tułi się kurczowo do matki. Wówczas ona wzięła go za rączkę i podprowadziła do okna. Podąłem jej menażkę dobrze słodkiej herbaty z mlekiem kondensowanym i trochę angielskich biskwitów. Zażenowana tak hojnym na tamte czasy obdarowaniem, nie wiedziała, jak mi ma dziękować. Po chwili podszedł dość jeszcze przyzwyczajony ubrany mężczyzna, przedstawiając mi się jako ojciec małego Piotrusia — bo takie było imię malca — i serdecznie mi podziękował za to, co dla jego synka uczyniłem.

Następnego dnia (12 sierpnia 1942) w godzinach porannych, ta sama pani zgłosiła się u mnie i płacząc usiłowała pocałować mnie w rękę, błagając: „Pan tylko może uratować moje dziecko i nas oboje z mężem...“, nie przestając jednocześnie lkać. Nie rozumiejąc o co jej właściwie chodzi zapytałem, co ja mogę dla nich uczynić? Wciąż lękając, zaczęła mi wyjaśniać, że ponieważ pochodzą ze Stanisławowa, władze sowieckie żądają wiarygodnego poświadczenia, że dana rodzina opuściła Stanisławów (Małopolskę Wschodnią) przed t.z.w. „głosowaniem“. Takiego właśnie poświadczenia żądała Komisja rejestracyjna. I o takie właśnie poświadczenie na odpowiednim formularzu prosiła, przedstawiając mi równocześnie swoje i męża polskie dokumenty. Z dokumentów wynikało, że oboje mają doktoraty prawa, że on był pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie i że są Żydami.

Przejrzawszy dokumenty milczałem przez chwilę, a niewiasta z wystraszonej miny wyrazem na twarzy — wciąż lękając — wpatrywała się we mnie z lękiem, czekając na moją odpowiedź.

W tej milczącej chwili ważyły się losy trojga istot ludzkich.

Dać zaświadczenie, znaczyło skłamać, bo przecież ludzi tych nigdy na oczy nie widziałem. Nie dać, znaczyło skazać ich na niechybną nędzę, a być

PIOTRUS

cią Tertullian przeciwstawiając chrześcijanom poganom: „My mamy wszystko wspólne, z wyjątkiem żon. Wy nie macie nic wspólnego — z wyjątkiem żon“).

Jeszcze gorsze od zła pozytywnego było to, że na nie „pozwalano“, jak mówi Apostoł. Inaczej mówiąc, że nie budziło ono protestów skutecznych nawet u naturalnie dobrych ludzi, których pogaństwu nie brakowało. Każda nikczemność, każdy podstęp, oszustwo, wszelkie namiętności, zbrocenia, okrucieństwa miały swoich bogów czy boginie: i tym bóstwom składano ofiarę przed i po występku.

Zbrodnie wystawiano publicznie w celu szukania oryginalności, albo z autentycznego przekonania czy perswazji. Cycero pisał już w poprzednim stuleciu, że nie ma takiego obłąkania moralnego, umysłowego czy artystycznego, których by nie uwielbiali „jacyś filozofowie“. (Dziś tę rolę przejęli „intelektualiści“). Religia nie spieszyła z pomocą człowiekowi, gdyż religie pogańskie były ceremoniami i nie tylko nie wymagały moralności, lecz raczej powiększały znikczemnienie. Ludzie oddawali cześć psom i krokodylom, sowom i kureczkom, wyobrażeniom męskich i żeń-

skich organów rozrodczych, progom domowym i kamieniom granicznym, kloakom i kanałom ściekowym, bo w tym świecie wszystko było bóstwem, z wyjątkiem Boga.

Życie uczciwe jest przedmiotem szyderstwa, miłosierdzie zwalczano jako niegodną człowieka słabość (nawet w napisach nagrobkowych sławiąc czasem zmarłych za to, że umieli być okrutni). W bogatym Rzymie, dokąd zdążyła wszelka nędza z całego imperium, nie myślano o zakładaniu najuboższych hospicjów. Dawanie jałmużny uchodziło za rzecz hańbiącą i udzielano jej skrycie, przynajmniej w Rzymie, gdzie budziła wstręt patrzających. (Pisma ówczesnych pedagogów filozofów piętnują dawanie jałmużny). Pogardę budziła praca, zajęcie niewolników. Platon, Arystoteles, Seneka, Plutarch, Terencjusz ucząc, że tylko życie w odpoczynku jest godne człowieka.

Lecz równocześnie dlatego, że występki nieraz sięgały dna, z tego dna zaczynają się rozlegać wołania o drogi wyjścia. Już dawniej Sokrates, bezradny w ukazaniu wzoru życia, miał mówić: „Acybiadesie! czekamy aż postaniesz z nieba przyjdzie nas pouczyć, jak mamy postępować względem bogów i ludzi; a ufajmy dobroci bożej, że dzień ten już jest niedaleki“. W czasach Chrystusa i czasach apostołskich to oczekiwanie na uwolnienie od powszechnego poczucia winy, a równocześnie tęsknota za życiem innym, stają się niezmiernie silne: Wciąż mówimy o świecie pogańskim, a nie o judaizmie, który posiadał Objawienie i gdzie w niektórych kierunkach życia duchowego owe tęsknoty były tak skoncentrowane, że — jak to już dziś wiemy — pod niejednym względem miały formę jakby wyraźnego pre-chryścianizmu.

W świecie pogańskim, w olbrzymim imperium, szczególnie na obszarach jego wschodnich, ale nawet w Rzymie samym, możemy wówczas mówić nie tylko o owym „taedium vitae“, lecz także prawdziwym głodzie nieśmiertelności. Ludzie oczekują wcielonego wzoru życia innego, jednak Seneca odpowiada na te tęsknoty z rozpaczą: „Lecz gdzież znaleźć męża sprawiedliwego!“

Po obszarach cesarstwa krąży tajemnicze przepowiednie, oczekiwania kierują się na Wschód. „Wielu wierzyło (...) pisze jeden z pisarzy pogańskich, że Wschód weźmie górę tego czasu i że z Judei przyjdą ci, którzy owiadną imperium“ (Tacyt, Hist. V, 13). A inny pisarz, niezależnie od poprzedniego, mówi niemal tymi samymi słowami: Utrzymuje się wieść „dawna i potężna, rozszerzona na całym Wschodzie, iż (...) jacyś ludzie pochodzący z Judei, zawładną cesarstwem“ (Svetonius, Vesp. c. 4).

Dzień, którego pamiętkę świat chrześcijański obchodzi w niedzielę przed wielkanocą, przynosił — było to może w roku 30 naszej ery — odpowiedź na tęsknoty i przeżucia ówczesnej ludzkości. Światu, który zgubił drogę, nie znalazł celu istnienia, zwątpił o prawdzie, tracił chęć do życia — ukazywał Drogę, Prawdę i Życie. Gdzie znaleźć męża sprawiedliwego, zapyta z rozpaczą młody wówczas Seneca? — Oto ów Mąż sprawiedliwy dokonywał uroczystego wjazdu do stolicy tego kraju, skąd powszechnie oczekiwano wówczas „jakichś ludzi, którzy opanują cesarstwo“.

I ludzie ci znajdowali się również w Jego otoczeniu.

Świat był w upadku, to prawda. Ale też jak nigdy przedtem w swoich tak już wtedy długich dziejach, ów świat był przygotowany na przyjęcie Męża Sprawiedliwego, owego sokratesowego „Posłańca z niebios“, który przyniósł naukę, jak postępować wobec bóstwa i wobec ludzi. Albowiem nadeszła zapowiedziana „pełnia czasu“...

SZKICE Z WIELKIEGO TYGODNIA

WSPOMNIENIA Z ROSJI (7)

też może i na coś gorszego. Tak więc od marnego świstka papieru zależał ich los i wielu, wielu innych.

Głos wewnętrzny podszeptał mi decyzję. Nie dając jej odpowiedzi ani „tak“ ani „nie“, poleciłem by wraz z mężem zgłosili się u mnie za pół godziny po odpowiedź.

Po jej wyjściu udałem się do Biura Rejestracyjnego po odpowiedni formularz. Wraz z formularzem otrzymałem od Przewodniczącego Komisji zapewnienie, że mój podpis będzie wystarczający do ważności poświadczenia i że na jego podstawie zostaną zarejestrowani.

Kiedy w oznaczonym czasie zjawili się oboje, wręczyłem im — wraz z ich polskimi dokumentami — także i wymagane zaświadczenie, życząc im szczęścia i pomyślności. Uszczęśliwiona niewiasta w podzięce serdecznie mnie ucałowała jak kogoś bardzo bliskiego, a i on nie bez wzruszenia ścisnął mi dłoń dziękując za ratunek.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych, gdy wraz z całym bagażem Referatu czekałem na torze kolejowym na kolejne załadowanie do wagonu, z tłumem ludności cywilnej, która gremialnie przyszła nas żegnać, wyłoniła się niewiasta głośno wywołując moje nazwisko. Dałem znak gdzie jestem i oto podbiegła do mnie rozdowana matka Piotrusia, by mi podziękować, bo zostali zarejestrowani na wyjazd. Dziękując mi zdjęła z palca obrączkę ślubną, którą chciała mi podarować jako wdzięczną pamiątkę za to, co dla nich trojga uczyniłem. Podziękowałem, lecz nie przyjąłem. Obrączka ta — powiedziałem — może się pani jeszcze bardzo przydać w jakiejś krytycznej sytuacji, jaka być może was czeka. Niech więc pani zachowa ją na tę chwilę, tak jak dobry żołnierz zachowuje swój ostatni nabój w ładownicy.

Radość moja była zupełna, gdy po kilku dniach zobaczyłem w Krasnowodzku moją trójkę w transporcie ludności cywilnej z Wremskiej. Byli bardzo szczęśliwi. I ja też.

(Dokończenie na str. 3)

Polskie życie kulturalne

PO PROZIE, KOLEJ NA POEZJĘ

W ramach cyklu wykładów powszechnych na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, po omówieniu prozy współczesnej przez dr M. Danilewiczową, przyszła kolej na omówienie przez prof. dr J. Bujnowskiego współczesnej poezji polskiej w Kraju. Omówienie poezji było, podobnie jak omówienie prozy, podzielone na dwa wykłady: jeden całkowicie poświęcony stronie teoretycznej zagadnienia a drugi przeglądowi bieżącej twórczości, bogato udokumentowany przykładami.

Prelegent zaczął od zasadniczego stwierdzenia, że w literaturze współczesnej zachodzą znaczne zmiany w traktowaniu tzw. warstwy językowej i związane z tym procesy przebiegają przez całą literaturę światową i przez wszystkie rodzaje literackie. Linia frontu przebiega przez słowo. W przeciwstawieniu do nauki, która dąży do dokładności i precyzji, w literaturze a zwłaszcza w poezji idzie o uchwycenie wartości znaczeniowych — i to w ich wieloznaczności — jak również strony dźwiękowej i zestawień z sąsiadującymi słowami oraz o wydobycie magicznej siły z zestawień słownych. Przybóś już wskazał, że podobnie jak to miało już miejsce w literaturze chińskiej język poetycki dąży ku pełnemu wyodrębnieniu od języka potocznego. Podobne procesy w Europie zaczęły się od 1906 roku tj. od manifestu futurystów Marinettiego, kiedy przystąpiono do rozbięcia tradycyjnej struktury składniowej. W tym samym kierunku, tylko innymi metodami poszli daleci i surrealiści, dążąc do rozbięcia samych słów. U podstaw tych procesów leżą doświadczenia psychoanalizy Freuda.

Prądy te na przełomie lat 20 bież. stulecia spotkały się w Polsce z kierunkami poetyckimi przeciwstawiającymi się Młodej Polsce. Jeszcze „Zdrój” Hulewicz był pewnego rodzaju kontynuacją poprzedniego kierunku, potem „Skamander” wprowadza za Staffem nowe pierwiastki w kształtowaniu obrazu poetyckiego, wciąż posługując się tradycyjnym słowem, poza wysokimi Tuwima w Słowieńcach. U Kasprowicza też nie ma jeszcze rozbięcia tradycyjnych struktur utworów poetyckich. Rzeczy dziwne w języku poetyckim zaczęły się dziać od Leśmiana. Potem na gruncie poezji Czechowicza, Zegadłowicza i in. przejawiają się zadatki nowej poezji, występującej pod hasłami futurystów polskiego i związanego z nim formizmu i Awangardy. W formiźmie przemiany artystyczne w poezji łączą się z analogicznymi w plastyce, czy malarstwie jak u Tytusa Czyżewskiego, Leona Chwistka czy St. I. Witkiewicza. Futuryzm sprząga się z ludowością i znajduje swe ujęcie w Awangardzie, która przeciwstawiła się automatyzmowi surrealizmu i sprawiła,

PIOTRUS

(Dokończenie ze str. 2)

Nieco później, już na ziemi irackiej, gdy C.W.A. kwaterowało na pagórku w Khanaginie a nieco w dole, w niedalekiej od nas odległości, kwaterowała 7 D.P., zwiadałem wraz z Kierownikiem Referatu Oświatowego por. dr. Zdzisławem Stahlem w tejsze Dywizji wystawę dokumentarną z naszych przeżyć w Rosji Sowieckiej. Gdy po zwiedzeniu wystawy wyszliśmy przed namioty, ażeby zapalić papierosa, podszedł do mnie jakiś żołnierz i przepaszając przedstawił mi się, przypominając mi małego płażącego Piotrusia z Wreuskaja. Był to jego ojciec. Serdecznie raz jeszcze mi dziękował za uratowanie rodziny. Poinformował mnie przy tym, że żona z synkiem znajdują się w Persji.

Gdy dzisiaj po z górą 20 latach wspominam tamte czasy, mały Piotrus — najprawdopodobniej — wyrósł na dorodnego młodzieńca, a rodzice jego być może, czasem wspominając tamten skwarny dzień we Wreuskaja i ten świąteczny papier, od którego zawisł ich los...

*) P. „Orzeł Biały” nr. 7 z dn. 6 bm. „W sowieckich celach więziennych”, „O.B.” z dn. 13 bm. „Warszawianka”, „O.B.” z dn. 20.2 br. „Pol-w Onedze”, „O.B.” i z dn. 27.2 br. „ski bokser i żuliki” i z dn. 27.2 br. „Amnestia”, z dn. 5.3. „Na wolności w Arzamasi”, z dn. 12.3. „Droga do wojska polskiego”.

że surrealizm nie znalazł w Polsce przedstawicieli. Awangarda zażądała rygoru: nie ma romantycznych natchnień, automatycznych wzruszeń, poetyckich bebeczków, nie ma anarchii, nie ma amorfii w poetyckim słowie. Aczkolwiek powstaje w stanie podniecenia emocjonalnego, poezja jest dziełem intelektu człowieka. Kierunek ten stanął na straży logiki artystycznej. Zasady te formułuje m. in. Przybóś. To prowadzi do rozbięcia klisz strukturalnych, odwrócenia się od konwencji rymu i szukania nowych rytmów; na miejsce zwrotki ukazuje się fraza. A przy tym nie ma nic z logiki tradycyjnej. Obok frazy jest metafora: na temat jej roli są spory między awangardzistami. (Przybóś a Peiper). Nadto struktura logiczna utworu wymaga ekonomii słowa, zagęszczenia metaforycznego.

Tak zbudowawszy swoje okopy awangarda rozszerzyła swe wpływy na ośrodki wileńskie, lubelskie, łódzkie i in. Katastrofa roku 1939 zastała poezję polską w środku najostrejszych starć między dwoma obozami propozycji artystycznych: Skamandrytami i Awangardą. Specjalna uwaga należy się poezji Gałczyńskiego, który znajdował się między obu blokami. Nawroty do integralnej poetyki Skamandrytów z jej presentyzmem i witalizmem prelegent stwierdza i u futurysty Stanisława Młodzieńca, w jego ostatnich utworach i u teoretyka Awangardy — Jana Brzękowskiego.

Przechodząc na drugim wykładzie do zilustrowania przykładami swych rozważań teoretycznych, prof. Bujnowski wskazał, że polskiej poezji powojennej narzucili określony charakter trzej poeci: Przybóś, Czechowicz i Różewicz, reprezentujący dwa pokolenia i dwa etapy Awangardy. Nie mniej jest i drugi prąd poezji w Polsce, osadzony jeszcze w konserwatywnych formach, rodem ze Słowackiego, Leśmiana czy Skamandrytów. Ilustrując każdego z przytoczonych autorów ich utworami, prelegent zatrzymał się również na Ważyku, który poza utworami, jak „Poemat dla dorosłych”, opartym na elementach retorycznych, ma rzeczy o szczególnej wartości artystycznej jak „Orfeusz”. Między strumieniem awangardowym i post-awangardowym prof. Bujnowski zilustrował poezję średniego strumienia m.in. utworami Mariana Jasimowicza, Harasymowicza, Zbigniewa Herberta, Stanisława Grochowiaka, Leszka Elektorowicza, S. Chacińskiego, Elżbiety Milanowiczówny, Andrzeja Januka, Stanisława Jerzego Leca, Urszuli Kozioł, Stanisława Czachorowskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza i Nirona Białoszewskiego.

Dopiero od mniej więcej 1956 r. kiedy nastąpiły wolniejsze procesy poetyckie jakby rykoszetem odbił się nadrealizm i ujawniły się tendencje do rozbięcia słowa do najmniejszych cząstek morfologicznych, jak np. u Czachorowskiego, ale i te dążenia zostały ujęte w klamry rygorów strof i antystrof. Dalsze drogi rozwoju poezji polskiej mają być przedmiotem ewentualnych następnych wykładów na ten temat.

Dziękując prelegentowi za wygłoszenie tych wykładów organizator Kursu prof. W. Günther zapowiedział następne dwa wykłady, które wygłosi prof. dr J. Pilatowa, zatytułowane: „Język jako element kultury polskiej”.

Zgodnie z zapowiedziami odbył się w Serii Londyńskich Koncertów Fortepianowych organizowanych w tym roku w sali Wigmore Hall wieczór świetnej pianistki polskiej, Natalii Karp. Na pierwszą część programu złożyły się utwory Haendla, Beethovena i Brahmsa (3 intermezsa) oraz Alan Richardsona (Rapsodia, która była po raz pierwszy wykonana w Anglii). Cała druga część poświęcona była utworom Szopena (Polonez-Fantazja, 2 Mazurki, Nokturn i Scherzo op.31). Męski styl gry pianistki, na który składa się czystość uderzenia, żelazna rytmika, skłonność do mocnych efektów dynamicznych, łączył się z świeżym odcieniem kompozycji, z których — nawet gdy chodzi o najbardziej klasyczne — potrafi artystka wydobyć efekty nowoczesne, oraz z głęboko przemyślaną koncepcją interpretacyjną, pozwalającą na wydobycie szerokiej skali nastrojów. Cały koncert był poważny, program obfity i skierowany do prawdziwych miłośników muzyki klasycznej, z czego zrobiony był tylko jeden wyjątek w postaci modernistycznego utworu angielskiego kompozytora. Jedyny lżejszy akcent dany był na bis w postaci „Lotu trzmiela” Rymkiewicza-Korsakowa. Słuchacze gromkimi oklaskami dziękowali pianistce za jej piękną grę. (n)

STEFAN WÓYCICKI

PÓŁ PRAWDY

Zbiór współczesnych opowiadań sowieckich, wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu pod zbiorowym tytułem „We własnych oczach”, uderzyć musi każdego czytelnika zachodniego, jako olbrzymi krok naprzód w zbliżaniu się do wolności słowa w Rosji. Nie ulega cienia wątpliwości, że w okresie stalinowskim z tych opowiadań autor musiałby odpokutować utratą wolności osobistej. Obecnie, mimo opozycji „starej gwardii” bolszewickiej i powtarzających się od czasu do czasu oficjalnych ataków na „oczernianie” rzeczywistości sowieckiej, połączonych z domaganiem się od literatów „pozytywnego podejścia do sztuki” (czytaj: bezkrytycznego entuzjazmu dla wszyńskiego, co się w Rosji dzieje), pisarz sowiecki może już sobie pozwolić na przedstawianie ludzi, cierpiących na skutek niesprawiedliwości i niedociągnięć ustroju. Może to zrobić, i to bezkarnie, ale pod dwoma zasadniczymi warunkami: wszystkie te nieszcześcia i krzywdy muszą być wyraźnie umiejscowione czasowo w okresie stalinowskim, a przyczyny ich muszą tkwić w błędach ludzkich, a nie w samym systemie. Autor, który zgodzi się na tego rodzaju ograniczenia, może posunąć się bardzo daleko w odmalowywaniu prawdy życiowej. Co grozi pisarzowi, który nie przyjmie tych więzów, wiemy z losu Pasternaka.

Opowiadania, zawarte w paryskim zbiorze, oprócz „Wologodzkiego wesela”, które jest interesującym przyczynkiem obyczajowym, ale tematycznie nie wiąże się z resztą tomu, łączy wspólna nić gorzkiego spojrzenia na stalinowską przeszłość i ludzką krzywdę. Wyzysk, szantaż, niewola, głód, nędza, uporczywe zmaganie się codzienne o zwykłe zachowanie życia — to wszystko rzeczy doskonale znane tym, co przeszli przez sowieckie lagry i przymusowe miejsca zamieszkania. W sowieckiej literaturze to, oczywiście, sensacyjna nowość. I nie tylko nowość; jest to także ogromny krok naprzód od poprzednich rzemieślniczych robót literackich, wypełniających „zamówienie społeczne”. Literacko opowiadania antologii nie stoją na zbyt wysokim poziomie po za Solżenycynem, którego „Zagroda Matryonii” podtrzymuje naszą opinię o autorze „Dnia Iwana Denisowa”, jako o dojrzałym artystycznie, przekonywującym psychologicznie i głęboko ludzkim pisarzu.

Ale czytelnikowi zachodniemu nie chodzi w tym wypadku o osiągnięcie artystyczne zebranych utworów; wystarcza mu nowe spojrzenie sowieckiej literatury na sowiecką rzeczywistość. Prawda, że ta rzeczywistość, jak to większość opowiadań wielokrotnie podkreśla, odnosi się do przeszłości; prawda również, że niemal wszyscy autorzy uważali za swój obowiązek (czy też za nakaz zdrowego rozsądku) złożyć tu i ówdzie ceremonialne ukłony pod adresem komunizmu „jako takiego”, że w każdym opowiadaniu spotykamy szlachetnych i entuzjastycznych wyznawców idei Marksa i Lenina, których wiary w świetlaną przyszłość systemu nie są w stanie zachwiać najgorsze nawet osobiste prześladowania i krzywdy, ale to są sprawy oczywiste i zrozumiałe; trudno jest się od ludzi, żyjących po tamtej stronie spodziewać czego innego. Faktem jest, że tych charakterystycznych skrzywień i niedociągnięć zbiór stanowi niespotykany dotychczas w literaturze sowieckiej ładunek prawdy o życiu szarych, prostych ludzi, wtłoczonych w ramy nieludzkiego systemu. Naturalnie, nie jest to pełna prawda; tego oczekiwać nie moż-

W DORZECZU NIEMNA

W Kownie, gdzie żywił polski bynajmniej nie zaginiony, zorganizowano polski zespół teatralny. Na premierę wybrano jedną z sztuk Gabrieli Zapolskiej

W Podbrodziu na północ od Wilna wystąpił polski zespół teatralny z Wilna. Wśród widzów było dużo uczniów miejscowych szkół polskich.

W Smorgoniach (również w woj. wileńskim) odbył się wieczór ku czci Michała Ogińskiego, słynnego kompozytora, który przeżył szereg lat w swym majątku Zalesiu, 8 kilometrów od Smorgoni.

W Lidzie powstaje planetarium, pierwsze w tej części Polski, którą Stalin przydzielił Białorusi.

(LWIL)

Czytaj książkę polską

RECENZJA

FRANCJA

WZNOWIENIE WYPŁAT DLA B. ŻOŁNIERZY POLSKICH WE FRANCJI

Czwarta lista poszukiwani (Nr.355/OL — SG)

Niżej wymienieni b. oficerowie, podoficerowie i szeregowi proszeni są o jak najszybsze nadesłanie swych kart demobilizacyjnych, urzędowych stwierdzeń swego miejsca zamieszkania i kart repatriacyjnych. Chodzi o wypłaty należności z czasu niewoli lub internowania. W nawiasach podane są daty urodzenia.

1) Błania Augustyn (30.8.03); 2) Błaszczak Czesław (21.7.21); 3) Błaszewicz Zbigniew (19.7.22); 4) Błoszyk Leon (3.4.07); 5) Bogacz Edouard (26.3.16); 6) Bogusławski Jean (1.10.10.); 7) Boiński Wincenty (18.3.03); 8) Bojczko Ivan (23.10.14); 9) Boksa Władysław (18.7.09); 10) Bolach Francois (30.4.14.); 11) Borciuch Antoine (12.6.12.); 12) Borkowski Antoine (30.4.14.); 13) Borkowski Jerzy (10.1.08); 14) Boronik Michel (15.8.02); 15) Borowicz Stefan (30.4.18); 16) Borowski Elie (27.5.13.); 17) Borowski Jerzy (14.1.15.); 18) Borzenda Dominik (23.4.97.); 19) Bury Jean (22.6.13.); 20) Bożko Franciszek (30.9.12.).

Wymienione wyżej dokumenty należy wysłać na adres następujący:

Organe Liquidateur du Bureau d'Archives des Armées Etrangères — Caserne Guynemer, Rueil — Malmaison (Seine et Oise).

KRONIKA WOJSKOWA

AFRYKA. Wskutek przeistoczenia ogromnej większości byłych kolonii w samodzielne państwa i państewka, nieskłonnie do łączenia się w większe organizmy, słabo zaludniony kontynent afrykański ma już obecnie więcej państw niż ma Azja, Europa czy Ameryka, choć kilka posiadłości brytyjskich, portugalskich i hiszpańskich jeszcze nie uzyskało niepodległości. Rezultat jest taki że wśród 36 już niezależnych państw i państewek afrykańskich tylko Nigeria ma więcej mieszkańców niż obecna Polska, a zaledwie 7 posiada ponad 10 milionów ludności. To rozdrobienie daje Afryce niewspółmiernie dużą ilość głosów w O.N.Z., ale z drugiej strony ułatwia obcą penetrację i utrudnia w wysokim stopniu powiększanie jej potencjału gospodarczego i wojskowego.

By dać czytelnikom obraz b. skromnego potencjału ludzkiego nawet większych państw afrykańskich, daje poniżej ich wykaz w odnośnej kolejności: Nigeria (40 milionów), Egipt (26 milionów), Etiopia (22 mln.), Południowa Afryka (16 mln.), Kongo — ongi belgijskie (14,2 mln.), Sudan (12,2 mln.), Maroko (11,6 mln.), Tanganika (9,4 mln.), Algieria (7,5 mln.), Keia (7,3 mln) Ghana (6,7 mln.), Uganda (6,5 mln.), Madagaskar (5,7 mln.), Kamerun (4,9 mln.), Tunezja (4,2 mln.), Mali (4,1 mln.), Górna Wolta (3,7 mln.), Kości Słoniowej (3,3 mln.) oraz Senegal i Gwinea (po 3 mln.). Jeśliżdzie o większe kolonie, które przedtę czy później także się usamodzielnia, to wymienić warto Mozambik (5,7 mln.), Angolę (4,2 mln.), Południową Rodezję (3,9 mln.) i Północną Rodezję (2,5 mln.). Niezależna od kilku miesięcy wyspa Zanzibar, która staje się afrykańską „Kubą”, ma zaledwie 300.000 mieszkańców, a wojownicza Somalia niespełna 2 miliony.

Spośród tej plejady państw reprezentują pewien potencjał militarny przede wszystkim Egipt, a ponadto Algieria, Maroko, Etiopia, Południowa Afryka oraz Ghana. Dość liczne wojsko kongijskie jeszcze nie okrzepło po licznych wstrząsach, Nigeria jeszcze nie ukończyła reorganizacji swoich sił zbrojnych, a Somalia wprawdzie otrzymała dość dużo broni i samolotów z żelaznej kurtyny, ale bodaj się ograniczy do powiększenia swego wojska i lotnictwa do 20.000. Tubylcze oddziały Kenii, Tanganiki i Ugandy wymagają, jak wykazały styczniowe wydarzenia, gruntownej reorganizacji i sanacji. Ich buntury zostały szybko i bez rozlewu krwi stłumione przez sprowadzone — na zaproszenie odnośnych rządów — oddziały brytyjskie.

Z Ugandy oddziały brytyjskie już znów wycofano, natomiast w Kenii część ich prawdopodobnie zostanie i to na podstawie zawartej ostatnio umowy wojskowej.

O ile na pograniczu Kenii i Somalii, mającej pretensje do północno-wschodnich skrawków Kenii, zapanował znów spokój, o tyle na pograniczu Abisynii i Somalii doszło ponownie do utarczek wskutek wznowienia napaści przez So-

malijczyków, którym także Chiny zaofiarowały pomoc wojskową.

Także w południowej części Sudanu wybuchają raz po raz buntury, których wojsko tego kraju, liczącego tylko 16.000, od stycznia nie zdołało stłumić. Za to rewolta miniaturowego wojska w Gabun została szybko przez 2 kompanie francuskich spadochroniarzy złamana. Zamachowcy, którzy uwięzili prezydenta Mba, stracili przy tym 25 poległych i 40 rannych.

W Kongo doszło do nowych starć w prowincji Kwilu między komunistycznymi terrorystami a wojskami regularnymi. Na czeleband komunistycznych stoi b. minister Lumumba — Mulel, przeszkolony w Pekinie. Dotychczas wojska rządowe nie zdołały sytuacji opanować, choć tu i tam poniosły dość znaczne straty i choć uzbrojenie terrorystów jest raczej prymitywne.

EGIPT. Przed kilku dniami odbył się w pobliżu Kairu pierwszy lot pierwszego odrzutowego myśliwca „HA-300”, wyprodukowanego w Egipcie przez znanego konstruktora niemieckiego Messerschmitta. Samolot ten ma z czasem osiągać podwójną szybkość głosu (2 Mach), ale na razie nawet nie przekroczył szybkości 1 Mach. Rzekomo wyprodukowano już 6 prototypów tego samolotu, mających zresztą brytyjskie silniki i ejektory. Ostatnio wzmogła się presja Egiptu na Libię, by jak najprędzej pozbyła się amerykańskich i brytyjskich baz lotniczych i wojskowych, rzekomo „zagrażających” światu arabskiemu. Do tego nacisku dołączyły oczywiście Sowiety i Algieria. Gdyby libijski król Idris i jego rząd uległ tej presji, pozycja mocarstw anglosaskich na Środkowym Wschodzie ucierpiałaby w bardzo poważnym stopniu. Związana, że także zagrożone są brytyjskie bazy na Cyprze.

W Libii, w pobliżu stolicy Trypolis, znajduje się największa z zagranicznych baz amerykańskich Wheelus, gdy Brytyjczycy mają bazę lotniczą w El Adem i kilka baz wojskowych w Benghazi i Tripolis. W zasadzie umowa brytyjsko-libijska obowiązuje do 1973 roku, a amerykańsko-libijska do 1970, wiadomo jednak z doświadczenia, że dziś nawet słabe państewka z umowami się nie liczą, czego najlepszym przykładem był los francuskiej bazy morskiej w Bizercie i amerykańskich baz lotniczych w Maroko.

Kage.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

PACZKI WOLNE OD CŁA

Rozpoczynamy dziś druk kilku artykułów o „Polskim Charakterze Narodowym”, które w ubiegłym roku Rozgłośnia Polska Radia Wolnej Europy nadała jako sześć audycji. Dziękujemy jej za zgodę na wyzyskanie ich w druku.

Artykuły są urywkami większej całości. Mówiąc ściślej, są dyspozycją kilku rozdziałów przygotowywanej przez autora pracy.

Zarówno audycje radiowe jak i artykuły pomyślane są jako materiał do dyskusji.

I. CO TO ZNACZY „CHARAKTER NARODOWY“?

POLSKI charakter narodowy... Temat zamknięty w tych słowach podnieca wyobraźnię. Bo któż nie chciał by się dowiedzieć czegoś o samym sobie, porównać to co sam o sobie myśli ze zdaniem innych i wyciągnąć z tego wnioski? Każdy człowiek jest ciekaw samego siebie. Nawet gdy go zaprzęta codzienny kolowrotek kłopotów i pracy znajduje czas na krótki rachunek sumienia lub na spojrzenie w lustro. W zależności od nastroju spojrzenie bywa krytyczne lub, znacznie rzadziej, pełne zachwytu nad samym sobą. A gdy usłyszy, że w rozmowie inni ludzie wymieniają jego imię nastawia uszu, by się dowiedzieć co inni o nim mówią. Czasem słyszy rzeczy przykre, czasem przyjemne — lecz zawsze niespodziewane. Nie wynika z tego wcale by usłyszawszy zdumiewające o sobie samym opinie człowiek gotów był się z nimi zgodzić i wysnuć z nich praktyczną naukę. Co najwyżej, przewyższywszy w sobie gniew i oburzenie postanawia cichcem zastanowić się nad tym lub nad owym, opracować odruchy, z których sobie nie zdawał dotychczas sprawy, skorygować swe postępowanie, by nie dać na przyszłość okazji do podobnych uwag i — co może jest motywem najważniejszym nie szkodzić na przyszłość swym własnym interesom. A gdy tego rodzaju „postanowienie poprawy” nie na wiele się zdało, gdy człowiek pozostał takim jakim był — mówimy zwykle, że „taki już mam charakter”, który trudno zmienić.

„Charakter” człowieka — używamy tu tego określenia w zwykłym, potocznym znaczeniu — ulega wszakże zmianie w ciągu życia. Powiedziawszy ściślej: może ulec zmianie. I to zarówno pod wpływem warunków i okoliczności życia jak pod wpływem własnego wysiłku. Pod wpływem nieszczęścia lub powodzenia człowiek się zmienia w swych reakcjach, w swych odruchach, w sposobie myślenia i w swym nastawieniu psychicznym do zjawisk zewnętrznych i do innych ludzi. Lecz nie we wszystkim może się zmienić. Tak jak nie może zmienić swej konstytucyjnej budowy ciała — tak też nie może zmienić procesów chemiczno-biologicznych, które rządzą jego odruchami i jego reakcjami nerwowymi.

Może je jednak poznać, zanalizować i w dalszym skutku, choć po części, skontrolować. Czyli poddać wpływowi świadomości używanej woli.

PAWEŁ ZAREMBA

POLSKI CHARAKTER NARODOWY

Czy wolno nam te proste i znane tezy psychobiologiczne przenieść w dziedzinę zjawisk socjologicznych? Zwłaszcza gdy mamy na myśli grupę społeczną tak wielką i tak złożoną jak milionowe zbiorowiska ludzkie określone mianem narodów? Czy wolno nam innymi słowami mówić o „charakterze narodowym polskim” używając tych samych pojęć i określeń jakich używamy mówiąc o „charakterze pana Zakrzewskiego” lub o „charakterze mojej ciotki Zosi”? Stwierdzimy od razu, że w sposób mechaniczny i zdeterminowany tego rodzaju zapożyczeń z psychologii jednostkowej dla celów badania zjawisk społecznych stosować nie wolno. Rzecznicy takie jak „charakter”, „psychika”, „inteligencja” lub przymiotniki takie jak „zapalczywy”, „pracowity”, „lekomyślny” lub po prostu „zły” czy „dobry”, wymagają zawsze ostrożności ilekroć myślimy o narodzie, o jakimkolwiek narodzie. Wymagają pamięci o tym, że zostały zapożyczone tylko dla ułatwienia sobie rozmowy, że są skrótami myślowymi a w niczym i pod żadnym względem nie pretendują do roli określeń naukowych. To znaczy takich, których znaczenie było by ustalone ponad wszelką wątpliwość i z których ułożyć można by było tezy lub prawa naukowe.

Nie potrzeba być badaczem i uczonym by wiedzieć, że w dziedzinie zjawisk socjologicznych nie istnieją żadne ustalone i niezmiennie formuły. W naukach społecznych, a także w nauce historii, która do nauk społecznych się zalicza, nie istnieją żadne „prawa”, podobne do tych, jakie znamy w fizyce, w matematyce lub w innych naukach ścisłych, albo nawet w naukach tego rodzaju co językoznawstwo lub gramatyka. Tak zwana szkoła materialistycznej interpretacji historii, niezbyt słusznie utożsamiana z „nauką marksistowską” — stara się co prawda operować pojęciem „praw naukowych w dziedzinie zjawisk społecznych. Z uporem dyktowanym przez względy nie wiele mające wspólnego z ciekawością badawczą głosi wiarę w zdeterminowany przez czynniki materialne i gospodarcze nieuchronny porządek w procesie zmian, którym podlega środowisko ludzkie. „Pravidłowość” historyczna przenosi się w ten sposób w krąg zagadnień socjologicznych i psychologicznych. Lecz koncepcji tej stają na przeszkodzie fakty. Nie tylko historyczne, których wymowy żadna „dialektyka” zatrzeć nie potrafi, lecz także fakty społeczne i fakty gospodarcze. Co krok „coś się nie zgadza” z rzekomymi „prawami”, które mają rządzić postępowaniem ludzi. Do „praw” tych należy między innymi największa świętość komunistyczna, którą jest walka klas. Ona ma być motorem historii i najważniejszym elementem wyglądu społeczeństw w danej epoce. Tymczasem ludzie nie zawsze chcą prowadzić i często wcale nie prowadzą „walki klas”. Nie zawsze też za najważniejszą ze wszystkich uważają gospodarczą „bazę” swego życia i działalności. Powiedział kiedyś Chesterton, że prawdziwie materialistyczną historię mają tylko krowy na pastwisku, gdyż rzeczywistość funkcja przeżuwania trawy jest dla nich najważniejszą jeśli nie jedyną. I dodawał, że właśnie dlatego krowy nie mają w ogóle historii.

Dlaczego potrzebujemy tej dygresji na wstępie rozważań, którym nadałmy tytuł „Polski charakter narodowy”? Otóż potrzebujemy jej po to, by sobie uprzytomnić, że główna treść słów „charakter narodowy” oznacza sumę różnic między jednym narodem a drugim. Nie zależy ona tylko od

fazy „walki klas” w danym momencie dziejów. Ani też od osiągniętego w danej chwili etapu rozwoju gospodarczego. Gdyby była zależna — charakter narodowy rozwijał by się w każdym narodzie w identycznie ten sam sposób, był by w istocie swej w każdym narodzie podobny w tym lub w innym okresie. Skoro według metodologii marksistowskiej „epoka kapitalizmu” zaczęła się w Polsce w r. 1864, w Anglii zaś w pierwszej połowie siedemnastego wieku, logicznym byłby wniosek, że naród polski na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego był odbitką narodu angielskiego z czasów Cromwella. Absurdalność takiego pomysłu nie wymaga komentarza.

Istotą charakteru narodowego jest suma różnic, które dostrzegamy u różnych narodów. Różnic przede wszystkim w dziedzinie duchowej, w dziedzinie reakcji psychicznej, sposobów świadomego postępowania dyktowanej wolą w obliczu identycznych, podobnych lub specyficznym dla danego obszaru sytuacji. Nie koniec na tym. Pamiętać trzeba, że sytuacje są w równej mierze dziełem okoliczności stworzonych przez kogoś innego jak przez nas samych. A zatem, elementem nie mniej ważnym charakteru narodowego jest sposób w jaki jakiś naród pracuje nad stworzeniem takich sytuacji, stworzeniem takich warunków bytu, jakie mu odpowiadają. Chodzi więc o całość działań politycznego, ustrojowego, kulturalnego czy gospodarczego na przestrzeni całej swej historii. Przy opisie charakteru narodowego tryb orzekający spłata się z warunkowym i pytajnym. Z pytanier „jak postąpili Niemcy a jak Polacy” załatwia się historia. Badającego charakteru narodowy interesu-

II. PODSTAWY „SWOJSZCZYNY” W CHARAKTERZE POLAKÓW

SŁÓW charakteru narodowy” używa się z lubością w polityce i w publicystyce oraz pseudonaukowych rozprawach historycznych. Rzadko używa się ich w nauce. Przyczyna tego stanu rzeczy jest oczywista. Zostały wypaczone i zniekształcone dla celów propagandowych bez obowiązku tłumaczenia o co właściwie chodzi. Rzucane z patosem służy dla wynoszenia pod niebiosa zalet własnego narodu i dla pogńębienia przeciwników. Czasem brzmia pochwalnie czasem jak kpina. Nauka zaś nie znosi słów i pojęć, których znaczenie zależy od uczucia i nastroju.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu nazwisko uczonego angielskiego Ernesta Barkera — wielkiego zresztą przyjaciela i wcale wnikliwego znawcę Polski — który przed czterdziestu laty odważył się napisać książkę pod suchym tytułem „Charakter Narodowy i kształtujące go czynniki”. Tematem był charakter narodowy angielski, lecz wskazania i uwagi metodyczne mają zastosowanie ogólne do dzisiaj, choć oczywiście postępowe we wszystkich niemal naukach społecznych pozwala na daleko sięgającą ich rewizję i uzupełnienia.

Zasługą Barkera było, że nie przeraził się słowa i pojęcia naród. Czym jest naród, dlaczego powstał i stał się konkretną częścią rzeczywistości nie mieszczącej się w pojęciu państwa, lecz albo wykraczającą poza jego zasięg albo też obywateli się bez własnego państwa? Dodajmy od razu, że obywateli się bez państwa albo musi choć przeciwko temu stanowi rzeczy walczą, albo też z własnego państwa bez większego żalu rezygnuje, nie tracąc żadnej cechy potrzebnej na to by społeczeństwo mogło jako na-

przed wszystkim pytanie „jak by postąpili Niemcy a jak Polacy?”. Względnie „jak postąpią Niemcy a jak Polacy?”.

Pytania niebezpieczne, gdyż stanowią pokusę dla uproszczeń. Tych należy się wystrzegać tak jak należy się wystrzegać uogólnień i, przede wszystkim przewidywań. Gdy charakter narodowy, właśnie dlatego że nie jest zdeterminowany ani przez prawa gospodarcze ani przez pochodzenie biologiczne poszczególnych członków narodu, ulega ciągłej ewolucji i ciągłym zmianom. W wieku dwunastym Angliki uchodzili w Europie za awanturników i warchołów wiecznie ze sobą skłóconych. W wieku piętnastym Czesi byli najbardziej bitnym i żołnierskim narodem w Europie. Można by mnożyć przykłady. Lecz jednocześnie opisy zachowania się Rosjan przekazane nam przez podróżników z osiemnastego wieku wydają się często kopią współczesnych nam reportaży z Moskwy czy z Chabarowska. Pomimo tylu i oczywistych zmian i wpływu czasu. A przyjdzie nam przypomnieć także co o charakterze Polaków pisał Długosz przed pięćmi wiekami.

Tyle pytań i tyle niewiadomych. Czy zdołamy w ich obliczu wyjaśnić sobie jacy właściwie jesteśmy i dlaczego? Wyjaśnić ponad wszelką wątpliwość na pewno nie zdołamy. Lecz warto uporządkować sobie trochę myśli i przybliżyć się w ten sposób do poznania samych siebie. Tym łatwiej nam to przyjdzie im pilniej pamiętać będziemy, że charakter narodowy polski nie jest abstrakcyjnym pojęciem rządzącym postępowaniem wszystkich Polaków, lecz pochodnią charakteru milionów Zakrzewskich, Kowalskich i Nowickich — zarówno tych co żyją dziś jak i tych co dawno już pomarli.

Przekonanie, że naród jako pojęcie wykształcił się właściwie w dziewiętnastym wieku pokutuje do dziś w grubych tomach dzieł powag naukowych i w podręcznikach. Poprzednio naród miał być rzekomo słowem o innym znaczeniu, czymś mieszającym pojęcie mieszańców jednego państwa z bliżej niesprecyzowaną więzią pochodzenia i wspólnego języka. Nie był jakoby siłą napędową dążeń politycznych i kulturalnych. Średniowieczne znaczenie słowa „natio” potwierdza trochę tę teorię. „Natio” znaczyło wszystko i nic, a kryteria przynależności wahały się od wykonywania zawodu w ramach cechu — stąd „naród szewców” — „naród złotników”, o których czytamy w źródłach — po organizację studentów na uniwersytetach lub podział uczestników soborów na „nacje”, z których na przykład „nacja” niemiecka obejmowała w Konstancji i Niemców i Polaków w Węgrów i Skandynawów.

Lecz dążenia wolnościowe dziewiętnastego wieku, niespełnione częśc lub wprost przekreślone nowym rozwojem

wypadków w wieku dwudziestym, nie były narodzinami narodu. Przeciwnie, wiele przemawia za tym, że były przede wszystkim skutkiem istnienia narodów. Nie wszędzie i nie zawsze. Przykład Białejrusi, Ukrainy, krajów bałtyckich świadczy o tym, że niekiedy dążenie wolnościowe idzie równoległe z wykształcaniem się świadomości więzi narodowej. Bujniejszym w treści i o wiele lepiej rozpoznany jest przykład Włoch, które do czasu zjednoczenia nie były narodem choć były konkretną całością kulturalną i historyczną. Były cywilizacją, lecz nie były narodem. Gdzieindziej jednak więź narodowa, poczucie solidarności i poczucie odrębności w stosunku do innych rozwinęła się, utrwaliła i okrzepła wiele wieków przedtem. Takim społeczeństwem, które przekształciło się w naród na długo przed innymi byli Polacy.

Polacy stali się narodem gdy narodem nie byli jeszcze ani Angliki ani Francuzi ani też mgławicowa mozaika Mierdwy, Czeceńców i kolonistów ruskich, z której kiedyś wyłonić się mieli Rosjanie. Posiedli bowiem zrozumienie pojęcia „swojszczyzna” w odróżnieniu od „obczyzny”. Dzięki niej wypłynęli z rozbicia dzielnicowego za ostatnich Piastów, dzięki niej pozostali ślepi i głusi na oczywiste korzyści materialne płynące ze związku z Rzeszą niemiecką, nie nasładowując w tym względzie bliższego im przeciw wzoru czeskiego. Dzięki niej poszli pod Grunwald i wytoczyli zaciętą walkę niemieckim miastom we własnym kraju z oplakany zresztą skutkiem dla swych dalszych dziejów gospodarczych i ustrojowych.

Na czym opierały się, z czego czerpały soki owe pojęcia „swojszczyzny” i „obczyzny”, które legły u podstaw polskiej świadomości narodowej? Nie na interesie gospodarczym. Ten — dla przykładu — nakazywał bronić się Flandrii przeciwko naporowi Francji. Nie ze względów wyznaniowych, takich co wytworzyły w piętnastym wieku więź narodową czeską. Nie w obronie dóbr kulturalnych, których Polacy mieli tak mało, iż było to przyczyną nie tylko pogardy lecz i bezgranicznego zdumienia cudzoziemców. Nie z przywiązania dynastycznych, gdyż te po śmierci Kazimierza Wielkiego przestały działać a za czasów jagiellońskich sprężyły się pojęciowo z ekspansją ku wschodowi i na południe a nie z obroną „swojszczyzny”. Zresztą głównym sprawcą germanizacji Śląska byli ci sami Piastowie, w których nie wiadomo dlaczego upatrujemy często przednarodowego symbolu polskiej spójni narodowej. Mówi o podłożu „rasowym” było by oczywistym nonsensem, gdyż ani Polacy ani inne narody europejskie a także grupy językowe jak romańska, germańska czy słowiańska nie mają żadnego podkładu odrębności rasowej. Użycie określenia „rasa” ma jakiś sens gdy się myśli o Mongołach i Indo-europejczykach lub o Chińczykach i Indianach amerykańskich. W Europie nie ma „ras” już od kilku lub kilkunastu tysięcy lat. Istnieją typy konstytucyjne dające znać o sobie kształtem czaszki i budową kręgosłupa. To typy krótkogłowych i długogłowych — typy alpejskie, dynarskie, nordyckie, śródziemnomorskie. W niektórych krajach występuje przewaga jednych nad drugimi, gdzie indziej są wymieszane w równych proporcjach. W Polsce Czekanowski uchwycił sześć podstawowych typów czy podtypów konstytucyjnych. Skutek wymieszania i to bardzo starego, gdyż otwarte równiny pozbawione granic naturalnych sprzyjają zawsze ruchowi ludności.

Pozostał by zatem język. On też za-

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,
OKRETOWE

Formalności związane ze
sprowadzaniem rodzin z Kraju
oraz wyjazdy do Polski.
Szybko, sprawnie, tanio

Wieloletnie

TAZAB TRAVEL LTD

273, Old Brompton Road,

LONDON S.W. 5

Telex: FRI 1186

MANCHESTER 16

47, Gt Western St.

Telex: Mos. Side 4683

BIRMINGHAM 2

39 Corporation St. :: MID 1526

pewne był pierwszym spoidłem wiążącym Polaków w „swojskość” i nakazującym nazywać obcego „niemcem”. Kryterium najprostsze, rażące nas często swym prymitywizmem w momentach, jakże często powtarzających się w historii, wyładowania nienawiści i nabrzmiewania historii nacjonalizmu. Rycerze łokietkowi-mordujący mieszczan krakowskich po buncie wójta Alberta kazali im wymawiać „soczewica, koło, miele, młyn” by rozpoznać Polaka od Niemca. Nie raz jeszcze i w wielu miejscach świata próba się powtórzy w stosunku do różnych mordowanych i różnych mordujących, a wynalazek to stary, gdyż mówi o nim już biblia w związku z krwawymi wyczynami Żydów i Aramejczyków. Język też powodował, że poczucie „swojskości” i strach przed „obczyzną” nie odgrywał roli w stosunkach z naszymi wschodnimi sąsiadami, gdzie przepaść różnicy, choć rzadziej nienawiści, powstawała w oparciu o przedział religijny a za nim kulturalny.

Język. Tak, właśnie on sprawił, że poczucie odrębności narodowej wykształciło się wśród Polaków wcześniej niż gdzieindziej. Lecz czy tylko on? Przecież w średniowieczu języki włoski, prowansalski, francuski, aragoński i kastyljski także istniały a przedziały między nimi a językami germańskimi były niemiękkie jaskrawe. Istniały, lecz ich oddziaływanie łagodził uniwersalizm kulturowy. Tym była wspólna tradycja pojęć prawnych i państwowych rzymskich, bogaty podkład wspólnej tradycji kulturalnej, wzmocniony jednością hierarchiczną Kościoła, bogatym życiem artystycznym i gospodarczym, wreszcie jednolitą siatką instytucji feudalnych. Żaden z tych elementów nie odegrał pierwszorzędnej roli w wykształceniu się państwowości państwowskiej i w rozwijaniu poczucia odrębności od sąsiadów. Nawet Kościół, spełniał rolę szczególną, naprzód misyjną — później zaś jako jedyny krzewiciel kultury, zazdrośnie przy tym strzegący swej niezależności wobec hierarchii niemieckiej i tym samym wspierający odrębność narodową polską a nie ponad państwowe koncepcje uniwersalistyczne.

A zatem u podłoża polskiej świadomości narodowej obok języka widzimy odrębność koncepcji ustrojowych i zupełnie inną niż na Zachodzie budowę państwa.

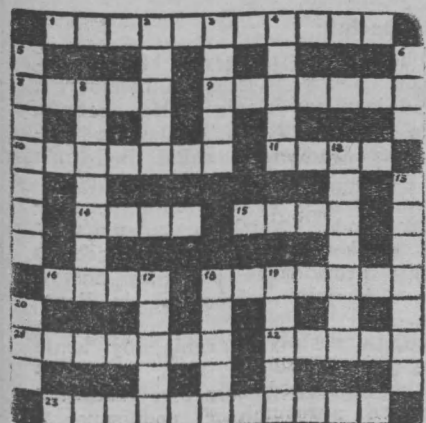
Każdy naród, nie tylko Polski, powstawał inaczej niż sąsiedni. Czy z tego wynika, że narody są różne nie tylko pod względem swego „charakteru” lecz także gdy chodzi o definicję pojęcia naród?

Postaramy się nad tym zastanowić w następnym tygodniu.

LICZBA TEATRÓW I KIN W POLSCE

W roku 1963 czynnych było w Polsce 130 teatrów i instytucji muzycznych, a liczba widzów wyniosła w nich 17.500.000. Dane na ten temat podaje komunikat Urzędu Statystycznego. Dowiadujemy się z nich również, że liczba kin państwowych i związkowych wynosiła w końcu 1963 r. 3.448, a liczba widzów 166 mln. Wyprodukowano 28 filmów długo i 409 krótkometrażowych.

KRZYŻÓWKA NR 549/64



W. BRYTANIA

PRESTON

KOMBATANCI NA STRAZY POLSKOŚCI

Preston, duże miasto przemysłowe w Lancashire, chociaż liczy niewiele ponad 500 Polaków, jest w swoim rejonie żywotnym ośrodkiem polskości. Jest to niekwestionowaną zasługą miejscowego koła S.P.K., które ma 96 czynnych członków. Ośrodek kombatancki ma własny spory dom na St. Mark's Road, czynny trzy razy w tygodniu, gdzie mieści się świetlica, bar, sala taneczno-impreszowa, biblioteka. Stosunki polskie, nacechowane serdecznością i wzajemnym zrozumieniem. Oczywiście, jest grono, czy raczej jednostki, które od tej akcji zbiorowej trzymają się z dala, ale ludzie ci nie mają wpływu na ogół. Koło prowadzi szkołę w której uczy się 36 dzieci. Kierownikiem szkoły jest prob. z Blackburn, ks. Stanisław Cześnikowski, a uczą panie Danuta Cywińska, Danuta Szpalowa i Jadwiga Mrówkówna.

Zarząd koła SPK stanowią, pp. Zdzisław Wojnarowski — prezes, Zbigniew Stankiewicz i Józef Bangar — wiceprezesi, Stanisław Zarzewiecki — sekretarz, Jerzy Wiśniewski — skarbnik oraz Jerzy Wdowicki, Kazimierz Cholewa, Stanisław Witiuk i Leon Ryduchowski. Komisji rewizyjnej przewodniczy mgr. Leon Majewski.

Koło utrzymuje żywe kontakty koleżeńskie z kołami w Blackburn, Liverpool i Lancaster. Idealnie układa się współpraca kombatanów z parafią. Za szczególnie obowiązek koło poczytuje sobie opiekę nad 40 polskimi pacjentami w szpitalu nerwowo chorych Whithigham.

STALYBRIDGE

ODERWANA GRUPA POLSKA

Chociaż Stalybridge leży zaledwie parę mil od Manchester, a nawet dociera tam manchesterski „trolley”, osiadłych tu ponad 30 polskich rodzin żyje w oderwaniu od ogólnych spraw polskich. Jedyna przynależność jaką uznają, i jaka ich nieco wiąże — to ośrodek parafialny w pobliskim Ashton-lyne i kontakty z ks. prob. Janem Przybyszem. Żadna inna organizacja nie objęła ich swoim zasięgiem. Parę osób posiada jakieś — luźne zresztą kontakty z PSL. Są natomiast cztery polskie przedsiębiorstwa: sklepik spożywczy, zegarmistrz i dwóch fryzjerów. Polacy pracują przeważnie w jednej z kilku tutejszych fabryk obuwia lub w zakładach mechanicznych, Polki w bałwetnictwie. Wszyscy się zagospodarowali i uzyskali znośne warunki życia. Jak zapewniają, odczuwają czasem brak polskich powiązań i wtedy jeżdżą do Manchester na polskie imprezy.

MANCHESTER

Z DZIAŁALNOŚCI SKARBU NARODOWEGO

Systematycznie działający Skarb Narodowy Zjednoczenia ma 71 regularnych płatników. Trochę to mało jak na ogromne skupisko w Manchester, ale zato działalność jest systematyczna. W r. 1963 Komitet Lokalny zebrał ze składek i imprez £177.19.0. Przewodniczącym komitetu jest płk. dr Stanisław Orłowski, skarbnikiem p. Konrad Friedrich a sekretarzem p. Kazimierz Minikiewicz. Komisji rewizyjnej przewodniczy p. Stanisław Kopec.

HUMOR ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Pytanie: — Jakie było największe głupstwo, które popełniono w 1962 r. w Rosji Sowieckiej?
Odpowiedź: — Pozwolić się wystrzelić w rakiecie w orbitę ziemi, następnie krążyć 64 razy dookoła ziemi, by wreszcie ponownie wylądować na ziemi sowieckiej.

NA ŚWIĘTA
ORYGINALNE POLSKIE WÓDKI

WÓDKA WYBOROWA 79 Pr. (Blue Label) ½ ltr.—47/-, ¼ ltr.—31/3
½ but. — 24/-, ¼ but. (Flask) — 12/9. Setka — 7/3, Min. — 4/-

Wiśniak — ½ ltr. — 37/-; ¼ but. — 19/-	Starka 87 Pr. ½ ltr. — 39/-; Min. — 4/3
Wódka Wyborowa 66 Pr. (Red Label) ½ ltr. — 38/9	Pure Spirit 100 Pr. — ½ but. — 30/6
½ but. — 20/3; ¼ but. (Flask) — 10/6	Pure Spirit 140 Pr. — ½ but. — 40/-; Min. — 6/6
Wódka Luksusowa — 79 Pr. ½ ltr. — 32/6	Goldwasser 70 Pr. ½ ltr. — 30/6; Min. — 3/9
Wiśniówka 70 Pr. ½ ltr. — 30/3; ¼ but. — 23/3	Cacao Choix & Cherry Liqueur 50 Pr. — ½ but. — 19/-
Setka — 7/-; Min. — 3/9	MIÓD WAWEL: Gąsiorok — 24/6; podwójny — 48/6
Jarzębiak 70 Pr. ½ ltr. — 30/6; Min. — 3/9	Min. — 3/9
Zubrówka 70 Pr. ½ ltr. — 30/6; Min. — 3/9	Cassis 61 Pr. — ½ ltr. — 27/6; Min. — 3/9
Śliwówka 69 Pr. — ½ ltr. — 42/-; ¼ but. — 21/6	
Krupnik 70 Pr. — ½ ltr. — 32/-; Min. — 4/3	

BLIŹNIAKI (Twin Pack) — 14/6
Butelczka wódki wyborowej i wiśniówki oraz dwie oryginalne polskie ozdobne szklanceczki na wódkę w pięknym pudełku ręcznej roboty.

WINA OWOCOWE: Rycerskie (wiśniowe), Beskid (jeżynowe), Zbójnickie (agrestowe), Janczar (porzeczkowe) — butelka 9/9

PIWO TATRA-ZYWIEC, OKOCIMSKIE I PORTER

Do nabycia po powyższych cenach w każdym dobrym sklepie win i wódek.

Wyl. Importer EDOUARD ROBINSON LTD.
21, Old Compton Street, London, W.1. Tel.: GERrard 3367

CZESŁAW JESMAN

WYSTAWA W „CASSEL GALLERY” — METODY PENETRACJI „P.R.L.”

BOGACI kupcy tradycyjnie bywali opiekunami sztuk pięknych. Cienie Medyceuszów, cienie rzymskiego bankiera Chigi, wydającego kosztowne przyjęcia na cześć Madonny Imperii, w czasie których podawano dzieła sztuki, raczej wielu sztuk, kiedy to szczerolite talerze i misy, po zjedzeniu podanych na nich potraw, były rzucane do Tybru. Co prawda u stóp tarasu, gdzie się odbywały te bankiety, była rozciągnięta sieć i wielkopańskie gesta wylapywano z wody bez dalszego uszczerbku dla ich właściciela. Uczta u Wierzyńka w Krakowie. Brało w niej udział bodajże 10 przedstawicieli rodów panujących i krakowscy złotnicy potężnie zarobili przy tej okazji. W Nowym Jorku, tym właściwym „cesarskim Rzymie” dzisiejszych czasów na Manhattanie, tłoczno jest od galerii obrazów fundowanych przez milionerów. Kolekcje Mellonów, Guggenheimów, Fricka.

Należy cieszyć się, iż w Londynie galerie polskie zdobywają sobie mir, miasto jest bardzo uczulone na sztukę, w sposób skromny i ujmujący, bo istnieje i istniało, mnóstwo wspaniałych krytyków sztuki, plejada malarzy na Wyspach Brytyjskich dawnych i obecnych i ani jednego wielkiego geniusza. Podobnie, jak Angliki nigdy nie potrafią grać dobrze na skrzypkach, choć tak bardzo kochają muzykę.

Niewątpliwie też Galeria Cassel, własność Antoniego Cassel-Kokczyńskiego, właściciela doskonale prosperującego domu eksportowego HASKOBA i innych przedsiębiorstw na trzech kontynentach, zaczyna zdobywać sobie własną niszę. Punkt dobry i malarze wystawiani, przeważnie z Polski, są najczęściej bardzo interesujący. Obecnie mamy nawet wystawę podwójną, akty Tymona Niesiołowskiego i konie Aleksandra Lajzena.

Niesiołowski jest, jak na polskie stosunki, fenomenem. Ma lat 82 i maluje cały czas, jest profesorem Wydziału Sztuk Pięknych uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu, a co najważniejsze, nie będąc geniuszem, ma swój oryginalny styl wysokiej klasy. Nie jest toteż odklepywanie raz zdobytych formuł, ale warianty, coraz lepsze moim zdaniem,

dawniejszych osiągnięć. I to w tak niezmiernie trudnej dziedzinie jaką jest akt. Po Matisse, Bonnardzie i w ogóle „Szkoła Paryskiej” jest to ta gałąź malarstwa, gdzie najtrudniej jest osiągnąć niepowtarzalność i pierwotność swojego wyrazu. Jeden z wspaniałych sztychów. mógł być namalować Wyspiański albo, chyba raczej nie, Jacek Malczewski, jest zbyt lekki, a jednego z portretów mógłby się nie powstydzic sam Matisse.

nienajgorszego, mówiąc ostrożnie, ośrodka twórczości artystycznej w II Rzeczypospolitej. O tym w katalogu ani słowa, chociaż podane jest iż Niesiołowski wystawiał w r. 1933 w Moskwie.

Uwaga druga: społeczeństwo polskie na Wyspach Brytyjskich jest w pokoleniu starszym i średnim, t. zn. takim, które kupuje obrazy, wysyła paczki



„AKT”
TYMONA
NIESIOŁOWSKIEGO

A reszta obrazów Niesiołowskiego to niewątpliwie Niesiołowski a raczej (używając jego sygnatury a nie popisując się rzekomą osobistą a nieistniejącą znajomością z wybitnym i dużo starszym malarzem) Tymon i Tymon. Należy wyrazić gorące nadzieje, iż „sieci Chigiego” będą działały i zarówno malarz jak jego protektor zarobią na sprzedaży dzieł.

Lajzen jest bardziej pochodny. Echa Dufy’ego czy Constatin’a Guysa i nawet Van Dongena i malarstwa dekoracyjnego dwudziestych lat napotyka się co krok. Ale robota wykończona i nie jest ani nabieraniem ani miernotą kryjącą się za parawanem skomercjalizowanych „mód”. Na szczęście Lajzen zupełnie wyraźnie, nie jest snobem i zna rzemiosło.

Poza bukietem kwiatów, a należą się one również pani Cassel-Kokczyńskiej za gościnę, taktowne i dekoracyjne manewrowanie na wernisażu, pokaznym tłumem krytyków, dziennikarzy „strusiów z miasta” i darmożjadów, W katalogu Niesiołowskiego podana jest jego krótka biografia. Urodził się, i kształcił, wystawiał, co teraz robi. I — niewątpliwie przez niedopatrzenie — zupełnie pominięto istotny raczej fakt, iż Tymon Niesiołowski był profesorem Uniwersytetu Batorskiego w Wilnie. Po społu z Ludomirem Słędzińskim był gwiazdą jego Wydziału Sztuk Pięknych,

(Dokończenie na str. 8)

malować na niebiesko lub zielono;

(wspak) 13) zwycięstwo Zamojskiego nad Austriakami; 17) część stroju męskiego z 18 wieku, dziś wchodzi w modę dla kobiet; 18) zdrobniałe imię męskie; 19) najpiękniejszy młodości i wiosny? (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 549/64

Poziome:
1) niebotyczny, 7) zakon, 9) szczapa, 10) lumbago. 11) pika (wspak) 14) i 15) obejście, 16) staż, 18) Zawisza (wspak), 21) chrobot, 22) Rypin, 23) złoty środek.
Pionowe:
2) banda, 3) Tasso, 4) cecha, 5) szelest, 6) i 20) lasica, 8) komfort, 12) powieki (wspak), 13) Byczyna, 17) żabot, 18) Antoś, 19) okres (wspak).

Znaczenie wyrazów

Poziome:
1) sięgający raju?; 7) zbiór zasad religijnych; 9) wychudzony ją przypomina?; 10) łamie w kościach; 11) broń w walce byków; (wspak) 14) i 15) zachowanie się przy domu?; 16) okres zaprawy; 18) przysłowiowo najbardziej godny zaufania; (wspak) 21) rodzaj zgrzytu; 22) miasto niedaleko Torunia; 23) zasada postępowania propagowana przez Arystotelesa (5,6)
Pionowe:
2) zgraia; 3) największe jego dzieło o Jerozolimie; 4) atrybut; 5) nadstuchiesz, gdy go posłyszysz? 6) i 20) przymilna a dziwka?; 8) każdy by chciał w nim żyć?; 12) moda także je

TADEUSZ PODGÓRSKI

ZAKŁAMANA HISTORIA WOJSKA „LUDOWEGO“

Propagatki pisze się według szablonu. To zrozumiałe. Ale szablon ma to do siebie, że choćby nawet i nie chciał — odsłania jednocześnie cele którym ma służyć. Ryszard Smulczyński jest zapewne małym aparatczykiem-propagandzistą. Nie zdradza ani talentu naracyjnego, ani inteligencji w szkicu na temat „20 lat Ludowego Wojska Polskiego“, zato niewątpliwie ściśle stosuje się do instrukcji partyjnej. Jego interpretacja, obliczona dla maluczkich, trzyma się rygorystycznie nakazów biura historycznego PZPR. Zapewne mało kto z dobrej woli przeczyta tą książeczkę, ale niewątpliwie wielu ludzi będzie ją musiało czytać z obowiązku. Dlatego ją, który sączy w duszę, przede wszystkim obecnego wojska polskiego, należy zdemaskować.

UBODZY DUCHEM I MALI W ZASŁUGACH

Ubożuchna jest historia polskich komunistycznych formacji wojskowych w czasie ostatniej wojny. Braknie jej uniesień żywofowej idei, nie ma zasług, którymi można by się poszczycić przed społeczeństwem. Tylko monopol władzy komunistycznej osłania jej fałszywą, podkradaną i oszukańczo zafarbowaną legendę. Inaczej byłaby przedmiotem drwin. Ciężkie więc było zadanie p.R. Smulczyńskiego, aby z tego zrobić jako tako prawdopodobną historię. Operuje więc trzema najniebezpieczniejszymi metodami: przemilcza akcje i zasięg działania Armii Krajowej, przypisuje komunistom inicjatywy, których nigdy nie miały, a próżnię faktów zastępuje słabymi zresztą wstawkami literackimi o takich czy innych ich akcjach bojowych.

Nie można się temu dziwić, gdyż cała działalność Gwardii Ludowej, później Armii Ludowej i wreszcie „ludowego“ Wojska Polskiego stworzonego pod egidą zdradzieckich „patriotów“ podchodowanych na sowieckim garnuszku — była w czasie wojny działaniem marginesowym. Ta świadomość historyczna w społeczeństwie polskim musi być ciągle żywa, skoro dotychczas komunistyczna propaganda starannie unika wszelkich konfrontacji faktów historycznych. Ale nie to jest w tej książeczce najważniejsze.

PRZEŁOMOWA POSTAWA CZY HISTORIA ZDRADY

Nieszczęsny propagandzista pisze: „Kierunek polityczny, w rezultacie którego powstały ludowe siły zbrojne, wydaje się nam dziś po 20 latach — słuszny i oczywisty, odpowiadający całkowicie interesom narodu“. Podkreśla wielokrotnie „nierozzerwalne braterstwo broni z Armią Radziecką“ i otwarcie stwierdza: „Najbliższym pod każdym względem były nam cele, które stawiał przed sobą Związek Radziecki“. Dlatego zapewne nie interesowała komunistów polskich wojna polsko-niemiecka, dopóki Hitler nie zaatakował „braterskiego“ Związku Radzieckiego. Tu niepodobna nawet ukryć faktu, że P.P.R. (Polska Partia Robotnicza nazywana przez społeczeństwo pogardliwie Płatne Pacholki Rosji) powstała dopiero w r. 1942, a pierwszy akt partyzancki komunistycznej, rzekomo inicjującej czynną walkę z okupantem hitlerowskim miał miejsce dopiero 15 maja 1942 r. w beznadziejnym i nieudolnym wystąpieniu „Małego Franka“, gdy w rzeczywistości Ż.W.Z. a następnie Armia Krajowa, prowadziły tę walkę już od wielu lat na poważną skalę, wiążąc kilka niemieckich dywizji.

Tylko dla komunistów nie istnieją fakty, które nie wiążą się z interesami Związku Sowieckiego. Nie istnieje własna, niezależna polityka polska, polska walka niepodległościowa ani polskie niezależne formacje podziemne. Nie ma więc potrzeby kwestionować fałszywych przez propagandę komunistyczną cyfr i danych o walce podziemia. Istotna jest sama postawa i cena jaką zgadzają się zapłacić Sowietom za oddanie im w Polsce władzy przez Armię Czerwoną. Była to zatem nie samorodna akcja polska, ale akt dywersji w stosunku do własnego narodu. Akt zdrady przeprowadzonej przez zależnych całkowicie od Moskwy agentów.

Może jeszcze lepiej niż akcja P.P.R. i A.L. w kraju ilustruje to sposób i moment stworzenia „ludowego“ Wojska Polskiego w Związku Sowieckim. Autor nawiązuje do: „Po klęsce wrześniowej na terenie Związku Radzieckiego znalazła się duża ilość Polaków... Nie mogli oni jednak przez długie miesiące stanąć do walki zbrojnej ze zmiennym wrogiem“. Dlaczego fak było autor oczywiście przemilcza. Przemilcza, że byli to zesłańcy depor-

towani lub więzieni przez „bratni“ Związek Sowiecki, że w tych „pierwszych miesiącach“ „bratni“ Związek Sowiecki współdziałał politycznie i militarnie ze straszliwym „wrogiem hitlerowskim“.

A gdy dopiero po latach opóźnienia „dążenia Polaków w Związku Radzieckim“... „nabrały realnego kształtu, gdy sprawę wzięli w swe ręce komuniści“, „młode wojsko polskie odczuwało brak kadry oficerskiej“ i znowu autor nie wyjaśnia dlaczego, bo woli zapomnieć o zbrodni katyńskiej, której zresztą według jego mocodawców dokonali rzekomo hitlerowcy.

A jaka jest cena pomocy dla „ludowego“ Wojska Polskiego ze strony Sowietów. Autor przeligiuje się nad tą kwestią niedomówieniami, ale całkowicie przemilcza jej już nie może. Powiada więc: „Bieg historii oraz konieczność założyć uczynienia interesom narodów Litwy, Białorusi i Ukrainy sprawiły, że sprawa granicy wschodniej była już nieodwracalnie rozstrzygnięta“. To jedynie, nikczemne w swojej zdawkowości zdanie, ma czytelnikowi polskiemu wyjaśnić dlaczego „bratni“ Związek Sowiecki zagarnął blisko połowę terytorium państwowego Polski, a kilka milionów Polaków skazał na przesiedlenia.

CHWAŁA CZY TRAGEDIA NIESZCZĘSNYCH

Największe znaczenie przywiązuje p. R. Smulczyński do walk z Niemcami i Dywizji Kościuszkowców, a następnie pierwszej i drugiej armii polskiej, formowanej w pośpiechu i bez należytego przeszkolenia rzuconej na front. Wylicza ich krwawe straty i dobrodziejstwa jakich doznały od Związku Sowieckiego w postaci uzbrojenia i wyżywienia oraz kadry z górą 11500 oficerów sowieckich, których rolę lepiej od autora określa chyba pogardliwe miano „popów“.

Ze udzielenie tej pomocy dyktował Stalinowi interes imperialistyczny Sowietów, nie ma najmniejszej wzmianki. Nie ma też wzmianki o tragedii osobistej tych żołnierzy, którzy przecięli w głównej swojej masie pochodzili z ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Kazano im krwawić pod obcą komendą i za obcą sprawę, kazano im stać na straży władzy ujarzmiającej Polskę, kazano w krwawych akcjach pacyfikacyjnych (też wedle autora jedna z podstaw do chwały „ludowego“ oręża) mordować patriotyczną, niepodległościową partyzantkę w kraju. A wzmianka za to pozabawiono ich praw do ojczyzny, wysiedlono wraz z rodzinami z całego dorobku stuleci dla „zadostuczynienia konieczności nieodwracalnych rozstrzygnięć“.

Cena zdrady komunistycznej dla tych ludzi była więc nie tylko nikczemna ale i tragiczna.

„LUDOWE“ WOJSKO POLSKIE DZIŚ

Autor rozpisuje się szeroko o sile i roli „ludowego“ wojska w chwili obecnej. Są to jednak stwierdzenia zdawkowe i panegiriki pod adresem obecnych wodzów, rycerzy spod ciemnej gwiazdy zdrady i zaprzaństwa. Nie ma potrzeby przeczyć, że siła militarna współczesnej armii polskiej jest znacznie wyższa niż we wrześniu 1939 r. Sprawili to bieg czasu, zmiana uzbrojenia i inne możliwości przemysłowe Polski zmienionej terytorialnie o zwiększonym potencjale gospodarczym. Inna jest rzecz jaka jest wartość bojowa tej armii, to tu decyduje nie tylko uzbrojenie, ale i morale. Niewątpliwie w stosunku do Niemiec armia polska stanowi dużą wartość, czy jednak w ramach reklamowanego przez reżim komunistyczny paktu warszawskiego jest tak wielką siłą w stosunku do innych armii zachodnich — pozwalam sobie wątpić. Oprócz Niemiec jest tylko jeden przeciwnik z którym wojsko polskie wykorzystaloby w pełni swoje zdolności bojowe. Tym przeciwnikiem jest właśnie „bratni“ Związek Sowiecki. Doskonale musieli sobie zdawać z tego sprawę Chruszczow i Mołotow, gdy w październiku 1956 r. interweniowali w Warszawie, zgadzając się ostatecznie na ewakuację Rokossowskiego, paru tysięcy „popów“ i zerżenie zależności Polski od decyzji Moskwy.

Jest jeszcze jedna sprawa której w omówieniu książeczki komunistycznego propagandzisty niepodobna pominąć. To stosunek społeczeństwa do wojska przed 39 rokiem i obecnie. Jakiekolwiek były w „ojczyźnie porachunki krzywd“ — stosunek społeczeństwa do wojska był spontaniczny. Wykazały to zarówno rok 1939, jak okupacja i tworzenie się Armii Polskiej w ZSRR (nie tej zależ-

nej od komunistów, ale prawdziwej pod dowództwem gen. W. Andersa). Zapewne i dziś stosunek ten jest serdeczny, bo naród jest tego pewien, że w każdym momencie może na tę armię liczyć, składa się ona bowiem z jego synów. A jaki jest stosunek narodu do kierownictwa tej armii, operetkowego „marszałka“ Spychalskiego i innych Bordziłowskich czy Witaszewskich też nie ma potrzeby udawać. Sami chyba czują lekceważenie i pogardę społeczeństwa, jaką naród odplaca im za zdradę. Najdobitniej stwierdza to właśnie tchnący szczerością dowcip warszawski o głosowaniu z prasy „ludowej“: Zamienie za dopłatę udział w bitwie pod Lenino za udział w partyzantce Armii Krajowej“.

Cóż zresztą warta jest legenda armii zrywająca z tysiącletnią tradycją narodu a zaprzędająca się dwudziestoleciu zakłamaną zdradą? Tego nie potrzebujemy lepiej zaagitować nie tylko mały propagandzista, ale nawet sam tegoroczny jubilat „ludowej“ literatury, Jarosław Iwaszkiewicz.

Nawet „ludowe“ wojsko polskie i wierchuszka sowieckiej agencji — to dwa przeciwstawne bieguny prostego patriotyzmu i nikczemnej zdrady.

BRIDŻ

GOŚCIE Z KRAJU

Zawitała do Londynu polska drużyna która na ostatnich mistrzostwach Europy w bridżu zajęła poczesne trzecie miejsce za mistrzem świata i mistrzem Europy Włochami i Anglią. Byli oni rewelacją turnieju w Baden-Baden. Przebieg tygodnia naszych bridżystów był 25 lat i tak młoda wiekiem i doświadczeniem w turniejach międzynarodowych drużyna, która pozostawiła za sobą w tyle tak wytrawne ekipy Francji, Szwajcarii, Holandii i innych państw europejskich urosła do najgroźniejszych przeciwników wśród najwyższej klasy światowej. Będę miał możliwość bardziej szczegółowego podania przebiegu tej krótkiej wizyty zakończony pełnym sukcesem.

Sfinansowanie tego wyjazdu leżało w prywatnych rękach, bo rząd warszawski na podobne imprezy o sporym znaczeniu propagandowym nie umie czy nie chce łożyć pieniędzy. Polacy z Kraju rozegrali cztery zwycięskie turnieje w Irlandii. W „Ognisku“ w Londynie odbył się mecz z najlepszymi bridżystami przebywającymi na wyjazdach zakończony zwycięstwem gości 16 punktami. W ostatnim dniu spotkała się polska drużyna z mistrzem Europy, oficjalną drużyną angielską w pełnym składzie. Niestety początkowa trema spowodowała utratę wielu punktów. Klasa gry polskiej ukazała się w dalszej części turnieju, bowiem potrafiła nadrobić utracone punkty i doprowadzić do idealnego remisu 58 : 58, co jest nielada sukcesem.

Z meczu w „Ognisku“ warto zacytować interesujący rozkład.

♠	A D 10 6 4
♥	D 6
♦	A K D W
♣	9 8
	N
	S
♠	A W 9 3
♥	A
♦	10 9 6 5 2
♣	A 10 4

Rozpoczął licytację S. W obu pokojach na zapraszające 1 trefl W licytował kiery. Goście wylicytowali szlemika w karo, Polacy z Anglii uzyskali nieco lepszy zapis szlemikiem w pik. Nawet szlemik bezatutowy był wykładany. A jednak żadna ze stron nie potrafiła wylicytować dużego szlema w pik. Porozumienie nie było łatwe. Tylko w pikach można wziąć 13 lew, bo jedno kier zostanie przebite przez S atutem i po wyatutowaniu jego piąte karo zaopiekuje się jednym treflem u partnera. W karach zaś nie można wziąć więcej niż 12 lew.

Kazimierz Schleyen

„POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich Adres korespondencyjny: 20. Princes Gate, London, S.W. 7

LWÓW 1782 WIEDEN

J.A. BACZEWSKI

GATUNKOWE WÓDKI i LIKIERY NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

Jarzębiak Malinowa Tea-Rum
Kontuszówka Starka Wiśniówka
Krupnik Przedstawiciel Wiśniak

J. A. BRUCE & CO.
9, LENTHALL PLACE, LONDON, S.W. 7.
Tel. FRE 5808

(Kolo stacji kolejki podz. Gloucester Road)



FRANCJA

REZOLUCJA ZWIĄZKU REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH

Na Walnym Zjeździe w dniu 1 marca br. w Metz — Wschodnia Francja uchwalona została następująca rezolucja Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Okręg VII:

1. Obowiązkiem Polaków żyjących w wolnym świecie jest walczyć o przywrócenie Polsce pełnej niepodległości, o wyzwolenie jej z jarzma komunistycznej niewoli Rosji sowieckiej.
2. Narzucono Polsce reżym komunistyczny jest reżymem okupacyjnym wrogim Polsce i narodowi polskiemu.
3. W Polsce trwa prześladowanie Kościoła Katolickiego. Komuniści prześladowają księży, zakonnice, rodziców, którzy swe dzieci chcą uczyć religii. Partia komunistyczna z Gomulką na czele gwałci prawa ludzkie, dopuszczając się zbrodni, jakie kiedyś popełniali tylko zaborcy w Polsce. Ten zbrodniczy czyn komunistów dokonywany na narodzie polskim stawia ich w rzędzie zagorzałych wrogów Polski i narodu polskiego.
4. Granica na Odrze i Nysie jest starą granicą piastowską i drogą każdemu Polakowi, tak samo jak Wilno i Lwów!
5. Ośrodkom politycznym i organizacjom niepodległościowym na emigracji walczącym o wyzwolenie Polski z niewoli, jak również pismom emigracyjnym głoszącym słowa prawdy o niewoli narodu polskiego pod okupacją

sowiecką, składamy tą drogą wyrazy hołdu i uznania, zapewniając ich o naszej, nieugiętej walce z komunizmem!

Zarząd Zw. Rez. i b. Wojsk. Okręg VII jest następujący: Maszczyk Józef — prezes — Knutange — Mosella. Szalski Julian i Michał Promczyński — wiceprezesi. Br. Tudrej — sekretarz. Fr. Woś — zastępca sekretarza. Piotr Wąsowicz — skarbnik Okr., St. Pulwer — z-ca skarbnika. B. Kukuryka — referat oświatowy. Komisja rewizyjna: Fr. Wolsztyński, Fr. Jaźwiński, Fr. Zagórski. Kadencja trwa trzy lata.

POLSKI ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI (15, rue St. Gilles, Paris 3.) komunikuje:

W ślad za komunikatem płk. L'Hopitalier, dyrektora Organu Likwidacyjnego Biura Archiwum Armii Cudzoziemskich we Francji, w sprawie należności demobilizacyjnych, przypominamy wszystkim inwalidom wojennym i członkom naszego Związku, by zechcieli bezwzględnie podać swój aktualny adres, przesyłając jednocześnie listem poleconym zaświadczenie demobilizacyjne, kartę repatriacyjną oraz zaświadczenie zamieszkania, napisane własnoręcznie i podpisane.

Wszystkie te dokumenty należy przesyłać na adres jak niżej:

Organe Liquidateur du Bureau d'Archives des Armées Etrangères — Caserne Guynemer — RUEIL-MALMAISON (Seine et Oise).

Ułatwienia wizowe dla uchodźców

Na skutek wieloletnich starań Urzędu Wysokiego Komisarza dla Uchodźców, międzynarodowych organizacji charytatywnych Rady Europejskiej w Strasburgu oraz przedstawicieli Wolnych Polaków — przyznane zostały pewne ułatwienia wizowe dla uchodźców posiadających t.zw. paszport Genewski (Travel Document).

Podajemy poniżej szczegóły na podstawie biuletynu prawnego nr.3 Biura Wysokiego Komisarza:

a) Umowa Europejska o zniesieniu wiz dla uchodźców (European Treaty Series, No. 31), z dnia 20 kwietnia 1959.

Powyższa umowa, która weszła w życie 4 września 1960, została zawarta pomiędzy Belgią, Danią, Francją, Niemiec Republiką Federalną, Luksemburgiem, Holandią, Norwegią i Szwecją. W myśl tej umowy wszyscy właściciele paszportów wydanych na podstawie Konwencji Genewskiej (Travel Document), zamieszkujący w jednym z krajów należących do tej umowy, mogą podróżować do wszystkich innych wyżej wymienionych krajów na okres do 3-ch miesięcy bez obowiązku posiadania wizy pod warunkiem, że nie podejmą w tym czasie żadnej pracy zarobkowej.

b) Niemcy Zachodnie:

Niemiecka Republika Federalna ze swej własnej woli zwolniła wszystkich uchodźców przybywających na jej teren, na okres nie przekraczający 3-ch miesięcy, od obowiązku posiadania wizy pod warunkiem, że są posiadaczami

„Travel Document“ i że ważność tego paszportu nie jest krótsza niż 4 miesiące.

c) Francja i Szwajcaria:

Na podstawie umowy zawartej dnia 12 kwietnia 1960 pomiędzy Francją i Szwajcarią, uchodźcy posiadający „Travel Document“ wydany przez jedno z tych państw mogą udawać się na teren drugiego państwa na okres do 3-ch miesięcy bez obowiązku posiadania wizy.

d) Szwajcaria i Niemcy:

Stosownie do umowy zawartej w dniu 4 maja 1962 pomiędzy Niemiec Republiką Federalną i Szwajcarią, uchodźcy posiadający Genewski „Travel Document“ lub londyński „Travel Document“, wydany przez jednego z sygnatariuszy tej umowy, mogą odwiedzać te kraje na okres do 3-ch miesięcy bez obowiązku posiadania wizy, pod warunkiem że nie podejmą w tym czasie żadnej pracy w kraju do którego przybyli z wizytą.

e) Skandynawia:

Osoby posiadające paszport narodowy lub uchodźczy „Travel Document“ wydany w Danii, Finlandii, Norwegii lub Szwecji mogą podróżować do każdego z tych krajów bez obowiązku posiadania wizy, pod warunkiem że mają zezwolenie na stałe zamieszkanie w kraju, który ten dokument wystawił i że to zezwolenie otrzymali przynajmniej przed rokiem.

f) Benelux:

Uchodźcy mieszkający w krajach Benelux'u (Belgia, Holandia, Luksemburg), posiadający zezwolenie stałego pobytu, mogą podróżować do każdego z krajów wchodzących w skład Benelux'u bez posiadania „Travel Document“.

Rokowania w sprawie zwolnienia uchodźców od obowiązku posiadania wizy przy krótkoterminowych podróżach są obecnie prowadzone pomiędzy Szwajcarią i krajami należącymi do Benelux'u.

Podjęte zostały starania, by kraje takie jak Wielka Brytania, Austria i Włochy także podpisały i ratyfikowały powyższe porozumienie podpisane w Strasburgu 20 kwietnia 1959.

(LWIL)

Dzień św. Wojciecha przypada 23 kwietnia i w to święto sama katedra, wzgórze na którym stoi i wszystkie prowadzące do niego ulice zatłoczone są barwnym tłumem okolicznych chłopów. W dniu gdy cała Anglia składała hołd geniuszowi Szekspira, ze wzgórza katedralnego w Gnieźnie wznosił się w niebo — jak wznosił się co roku przez dziewięćset lat — słynny hymn św. Wojciecha „Bogurodzica”, śpiewany przez sto tysięcy głosów. Z Gniezna św. Wojciech udał się nawracać Prusaków, z których rąk poniósł śmierć, co stało się początkiem stale trwających od tego czasu zmagani Niemców z Polakami.

Życie świętego jest opisane w brązie na bramie katedry i to dzieło, wykonane przed wielu setkami lat, może stanąć śmiało obok słynnego cudu w brązie, podziwianego we Florencji.

O jakie trzydzieści mil angielskich od Gniezna leży Kruszwica nad jeziorem Gopło, oddzielającym Wielkie Księstwo Poznańskie od Królestwa Polskiego. Walać się stara wieża, gdzie hulają wiatry nawiedzające jezioro zimą — to wszystko co dziś pozostało po królewskim zamku Piastów, najdawniejszych królów Polski.

Z Gniezna udałem się na południe do wsi Miłosławia.

W roku 1848 nazwa Miłosław znalazła się na łamach dzienników angielskich i powinna być znana tym osobom, które w owym czasie śledziły sprawy polskie. W Miłosławiu bowiem ów Mierosławski — zły geniusz Polski — założył był swoją kwaterę główną w czasie rewolucji 1848 roku i tu oczekiwał na natarcie wojsk pruskich. Jak wszystkie przedsięwzięcia, z którymi miał do czynienia ten człowiek, i bitwa pod Miłosławiem skończyły się byłą nieszczęśliwie, gdyby nie jedna nieprzewidziana okoliczność. Otrzymawszy na samym początku akcji wiadomość że Prusacy nadchodzą zarówno od frontu jak i na tyły jego oddziału, Mierosławski stracił głowę i nie był zdolny do wydania jakiegokolwiek sensownego rozkazu. W rezultacie panika opanowała wojsko, które od razu zbiegło do najbliższego lasu. Gdy żołnierze polscy cofali się przez Mirosław, grupa dwudziestu strzelców powzięła śmiałą myśl zajęcia zamku stojącego na łagodnym wzniesieniu. Przez jakiś czas tych dwudziestu bohaterów broniło się skutecznie przed całą pruską armią, liczącą około 5.000 ludzi. Do dziś część zamku od strony drogi jest zorana od kul i kartaczy i pozostaje wymownym pomnikiem bohaterskich obrońców.

W owej sprawie los sprzyja dzielnym w najbardziej nieoczekiwany sposób. Bo podczas gdy Prusacy zajęci byli szturmowaniem zamku, pojawił się tam nagle świeży oddział Polaków, którego istnienia w ogóle nawet nie podejrzewano. Teraz z kolei panika opanowała Prusaków i tu nauczyli się drzeć przed błyszczącymi brzeszczotami kosynierów, którzy dokonali strasznego spustoszenia w ich zdemoralizowanych szeregach.

Wszelako piętnaście lat wprowadziło wielkie zmiany w Miłosławiu. Tylko zamek przypomina krwawe dni 1848 roku — wszystko inne oddycha najgłębszym spokojem. Nigdzie w Polsce nie spotkałem się z silniejszymi dowodami troski właściciela ziemskiego i swych ludzi. Na miejscu starego zniszczonego kościoła, który dawniej uważano za dość dobry na służbę Bożą, powstał nowy, piękny, w gotyckim stylu ze stojącą oddzielnie dzwonnica. Znakomita szkoła z czterema wysokimi i obszernymi klasami, wzniesiona głównie kosztem proboszcza, który został tu osadzony dzięki zawartej w więzieniu pruskim znajomości z właścicielem, kontrastuje w bardzo zaszczytny sposób z nędznymi pomieszczeniami, przeznaczonymi zwykle na cele szkolne. I wreszcie — *last but not least* — udokonałszy mieszkania swych chłopów hrabia Mielżyński stworzył przykład dla sąsiadów, który musi przynieść wiele dalszego dobra.

Zamiast nędznych lepierek zbudowanych z drzewa i błota, w jakich chłopcy nie mogą się czuć lepiej od świń w chlewach, tu służba folwarczna ma obszerne ceglane

W. H. Bullock

DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

domy z wesołymi dachami z czerwonej cegły, co nadaje wiosce wygląd wielkiego dobrobytu. W każdym takim domu są cztery mieszkania, każde z oddzielnym wejściem i własnymi izbami, co pozwala mieszkańcom żyć z zachowaniem całej przyzwoitości, na jaką nie mogli sobie pozwolić w poprzednich swych czworakach. Już to samo podniosło ich w skali cywilizacyjnej.

Wszystkie te udoskonalenia zostały wprowadzone w najbardziej światłym duchu będąc połączonym produktem filantropii i wyrachowania, przez co mają podwójną wartość. „Moi chłopcy” — powiedział mi hr. Mielżyński — „to najwartościowsze zwierzęta w majątku. I niezależnie od obowiązku moralnego, jaki spełniam dbając o przyzwoite dla nich mieszkania, nie tracę na dłuższą metę także pod względem komercyjnym”. Nawet biskup Londynu nie mógłby przedstawić sprawy silniej wobec wybranych słuchaczy w sali Willisa, ani lord Brougham na posiedzeniu Towarzystwa Socjologicznego.

Na użytek tych, co uważają, że Polska jest dzikim krajem zaludnionym przez wilki i niedźwiedzie, muszę zauważyć, że nie znam w Anglii wsi, gdzie by tyle zrobiono dla biednych jak w Miłosławiu i przynależnych do niego osiedlach. I to zrobiono nie tylko dla chrześcijan. Przez zaprojektowanie i osobiste dopilnowanie pełnej gustu synagogi dla Żydów hr. Mielżyński dowiódł, że idzie naprzód znacznie szybciej od ducha czasu i nie obawia się działać wbrew opinii publicznej, która wciąż w znacznej mierze wypowiada się za utrzymywaniem Żydów w stanie ich dawnej degradacji.

We wsi kościelnej Winogóra, położonej niedaleko od Miłosławia, spoczywa jeden z największych polskich bohaterów. Przypadkowy podróżny, który by się tam znalazł i był dość ciekawy, by odwiedzić kościół, zobaczy w lewej kaplicy sarkofag wyrzeźbiony na wzór grobowca Scypiona Afrykańskiego, który znaleziono na Via Appia. Nie można było wymyślić lepszego napisu dla uczczenia imienia Dąbrowskiego, jak te proste słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła”, stanowiące pierwszy wiersz znanego mazurka, skomponowanego dla jego legionów, które lały krew za Francją w wielu ciężkich bitwach. Ale dla Dąbrowskiego ojczyzna była zawsze pierwszą myślą i jego płomienny patriotyzm w połączeniu z niezależnością charakteru musiały mu przeszkodzić w awansach u Napoleona, który na polskie legiony patrzył jedynie jako na środek realizacji własnych ambicji. W księciu Poniatowskim znalazł Cesarz bardziej powolne narzędzie i nie miał skrupułów w awansowaniu go ponad głowę Dąbrowskiego, choć był tylko młodszym oficerem i to znacznie gorszym. To niezastąpione zlekceważenie przez Napoleona musiało urazić uczucia Dąbrowskiego, ale że kochał swój kraj więcej od samego siebie, z radością przyjął podrzędne dowództwo. Warto tu zanotować jego odpowiedź na dość delikatne żądanie, by przyczynił się do wzniesienia brązowego pomnika Poniatowskiego po jego śmierci: „Niech Poniatowski ma swój brązowy pomnik, ja będę miał Mazurka”. I tak jak „Jeszcze Polska nie zginęła” śpiewane było przez jego

48 — legiony wokół ognisk w obozowiskach w przededniu wielu bitew, tak i teraz te magiczne słowa służą jako najodpowiedniejsza kołysanka dla wojownika, który odszedł na wieczny spoczynek.

W czasie tej podróży odwiedziłem pewnego ziemianina, który opowiedział mi o niektórych własnych przeżyciach ostatniego lata.

Wczesną wiosną przybył z Ameryki do Krakowa człowiek nazwiskiem Rocheblave, posiadający paszport brytyjski wystawiony przez konsula angielskiego w Hamburgu. Zwrócił on na siebie uwagę wielu osób opowiadając, że rzekł się dowództwa jednego z pułków w Arkanzas — numer pułku już zapomniałem — aby móc walczyć w Polsce. Głosił o swym udziale w niesłychanej ilości działań i oddawał swe znaczne doświadczenie wojenne do dyspozycji Rządu Narodowego. Niełatwo było dojść jakiej był narodowości ten bohater, bo mówił dobrze wszystkie językami, nie wyłączając polskiego. Stopniowo jednak wyszło na jaw, że ojciec jego był brytyjskim Kanadyjczykiem, który poślubił polską panią.

Wkręcivszy się w taski całego Krakowa, p. Rocheblave został uproszony o udanie się do Poznania w celu objęcia dowództwa oddziału, tworzącego się w Wielkim Księstwie i bardzo potrzebującego doświadczonych oficerów. Po przybyciu do Poznania przyjęto go tam z otwartymi rękami i gościnnie goszczono przez kilka tygodni, podczas gdy czynione były przygotowania w celu wyposażenia owego powstańczego oddziału. Między innymi był on gościem w domu ziemianina, który opowiedział mi te szczegóły. Ponieważ dwór ten położony jest blisko granicy, p. Rocheblave uczynił go swą kwaterą główną i zaczął nawiązywać kontakty z mającymi mu podlegać oficerami. W międzyczasie tak zjednał sobie całą rodzinę właścicieli, że ci zaczęli uważać się za szczęśliwych i wielce uhonorowanych obecnością tak wybitnego cudzoziemca.

Gdy wszystko było już gotowe, powierzono p. Rocheblave kwotę 1.000 rubli na żołd dla tych powstańców, którzy byliby zmuszeni okolicznościami do jego pobierania. Wyznaczonego dnia Rocheblave pożegnał się ze swymi gospodarzami w celu objęcia dowództwa partii, która była gotowa przekroczyć granicę. Zamiast jednak skierować się do rosyjskiej części Polski uważał za właściwsze uczynić co innego: nie tylko uciekł z 1.000 rublami, ale przed zajęciem miejsca w pociągu do Berlina, zademonstrował Komitetowi Polski w Poznaniu do władz policyjnych wręczając im listę nazwisk. Następnego dnia wszystkich aresztowano.

W małym miasteczku Środa miałem ciekawą okazję przyjrzenia się wyborom dwóch posłów do Izby Niższej w Berlinie na miejsca opróżnione przez hr. Działyńskiego i p. Bentkowskiego. Prawo wyborcze oficjalnie jest takie samo w całej monarchii, ale w praktyce Księstwo Poznańskie jest w znacznie mniej korzystnym położeniu. Mianowicie kaprys landrata decyduje, jakie gminy połączone będą w okręgi wyborcze, a landraci są tu mianowani przez rząd, podczas gdy w reszcie monarchii wybierają ich właściciele ziemscy spośród siebie.

Stanowisko landrata jest pod niektórymi względami analogiczne do naszego przewodniczącego Sesji Kwartalnych w Anglii. Proszę więc sobie wyobrazić, że w naszym kraju szlachta musi obradować pod przewodnictwem rady królewskiej, który jest narzędziem rządu, zamiast pod laską wybranego przez siebie przewodniczącego. Taka sytuacja daje pojęcie o zakresie samorządu, na jaki pozwalają obecnie władze pruskie w Wielkim Księstwie. Co prawda trzeba dodać, że do roku 1846 (gdy wykryto konspirację zaczynającą działać w Poznaniu według instrukcji Mierosławskiego) landraci byli ziemianami wybieranymi przez posiadaczy ziemskich danego powiatu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

NOWE FILMY

„DEAD IMAGE“

Bette Davis jaśniała przez wiele lat na ekranie amerykańskim jako tragiczka. I była świetna. Naturalną losów kolejną powinna była odejść do historii filmu, między karty encyklopedii.

Ale odchodzi tylko ten co chce. Bette postanowiła grać dalej. Jej gra jest może i niewspółczesna ale niemniej pełna ognia, i w połączeniu z jej osobowością, która wryła się w pamięć starszego pokolenia kinomanów, daje nam możliwość rozkoszowania się grą i wiele wzruszeń.

„Dead image“ to dramat z rodzaju tzw. mocnych. Treść zbudowana na zasadzie przeciwieństw. Bette Davis gra dwie role jednocześnie: siostrzyczkę, fizycznie identycznych. Film zaczyna się pogrzebem, dzieje się na cmentarzu. Nie ma w tym makabry, lecz wierne, dokumentarne oddanie pogrzebu bogacza, byłego wojskowego wysokiej rangi amerykańskiej armii.

Przy oddaniu ostatniej posługi zmarłemu spotykają się siostry, wdowa —

dziedzicząca po zmarłym pałac i miliony i jej uboga siostra, prowadząca maleńką, dzierżawioną restaurację na krańcach jednego z dużych miast amerykańskich. Obie rozeszły się na tle stosunku do zmarłego. Widzą się po upływie 20 lat. Oddała siostrze Margaretę jej przyszłego męża, gdy dowiedziała się od niej, że jest w ciąży. Próba pojednania się siostrzyczek. Edyta rozżalona, wraca do swojej obciążonej długiem, restauracji. Po drodze rozmawia z siostrą Margaretą, i dowiaduje się, że ta nie miała nigdy dziecka. Że oszukała ją, że podstępem zdobyła męża i jego miliony.

Sprawdza Margaretę do swego mieszkania, zabija ją, przebiera się w jej szaty i odgrywa odtąd jej rolę, korzystając z całego przepychu, jaki był udziałem tamtej.

Ale... Margaretę miała kochanka, ten orientuje się co i jak. Bije po twarzy Edytę, zabiera jej klejnoty i... wyglądać może, że wszystko się jakoś dla niej ułoży. Ale wydaje się, że mąż Margaretę (ekshumując ciało) został otruty arsenikiem. Rozprawa, i sąd ska-

zuje żonę na karę śmierci za truciicielstwo.

Dramat posiada więc wszystko. Jest zbrodnia, jest i kara. Obie siostrzyczki mogły sobie podać rękę, wart był Pac pałacu.

Opowiedziałem treść świadomie by pokazać jak niełatwo zagrać podwójną rolę, aby nie stała się parodią. Bette Davis grała na najwyższym poziomie, publiczność płakała, bito na sali oklaski. Tu żartobliwa uwaga: — jak wielką jest Bette aktorką, że nie mogła grać z żadną inną tylko ze sobą samą.

Ale mimo wszystko Bettie Davis czasami, minimalnie, szarżowała, czego nie można powiedzieć o jej partnerze (zakochany w Edycie policjant, sprawca wykrycia truciicielstwa) Karl Malden. Malden to wielki aktor. To nie jest brzydki, z obrzydnym nosem, ma w każdym swym geście prawdę i magię prawdziwego człowieczeństwa. On nadał prawdę filmowi, który jest oczywiście typową konstrukcją literacką, wymysłem. Takie siostry są tylko w bujnej wyobraźni, nie określamy którego rzędu literatów.

Inni aktorzy się tu nie liczą, choć oczywiście dobrani fachowo.

Stefan Legeżyński

„KOMBATANT POLSKI W HOLLANDII“

„DE POOLSE OUDSTRIJDER“ — Wydanie holenderskie „Kombatanta Polskiego w Holandii“ luty 1964 — Numer 4.

Treść numeru: „Śmierć Pułkownika“ — Adama Mickiewicza. — Słowo wstępne od redakcji — w którym m.in. czytamy, że numery holenderskie „Kombatanta“ zyskały sympatię i zainteresowanie czytelników holenderskich, wśród których znajduje się również kilkunastu czołowych przedstawicieli społeczeństwa (członkowie parlamentu, profesorowie, duchowni, pisarze, dziennikarze, oficerowie); że życzliwa była również reakcja prasy holenderskiej, która zamieszczała wzmianki o ukazywaniu się holenderskich numerów, a w kilku wypadkach przedrukowała artykuły. „Oud-Wapenbroeders“, organ Legionu Holenderskiego przedrukował m.in. w całości artykuł red. B. Strenka o powstaniu w getcie warszawskim. — Najważniejszą uchwałę światowego zjazdu SPK, oraz wiadomości z życia Kół SPK. — Rewelacyjny artykuł red. Bogumiła Strenka o zbrodni niemieckiej w Piaśnicy. — Artykuł o sytuacji w Kraju

p.t. „Polski kalendarz ma jedenaście miesięcy“ (odwrót od października). — Świetnie napisana recenzja p. Willem A. Majer'a o przetłumaczonych przez siebie książkach Marka Haski „Ośmy dzień tygodnia“ i „Następny do raju“. — Humor Krajowy. — Ogłoszenie Federacji Organizacji Uchodźczych w Holandii o zadaniach i celach Federacji z wymienieniem nazw i adresów organizacji uchodźczych w Holandii wchodzących w skład w/w Federacji.

ZA 286,5 MILIARDA ZŁOTYCH SPRZEDANO TOWARÓW W 1963 R.

Według informacji Głównego Urzędu Statystycznego, sprzedaż detaliczna towarów przemysłowych i artykułów żywnościowych w handlu „uspołecznionym“ w Polsce wyniosła w roku ubiegłym 286,5 miliarda złotych. Sumę tę osiągnięto łącznie ze sprzedażą w zakładach gastronomicznych i sprzedażą bezpośrednią w handlu wewnętrznym. Sprzedaż w handlu detalicznym hurtowni i sklepów „Samopomocy Chłopskiej“ osiągnęła w roku ubiegłym 69,8 miliarda złotych. Sprzedaż w zakładach gastronomicznych oraz stołówkach wyniosła 18,9 miliarda złotych. (FEC)

ONZ NA CYPRZE...

(Dokończenie ze str. 1)

polityczne. Inicjatywa de Gaulle'a wzbudza w Waszyngtonie niepokój i dość rozmaite, niezupełnie nieokreślone reakcje.

Prez. L. B. Johnson przed tygodniem poprzedził podróż Prezydenta Francji na zachodnią półkulę oświadczeniem przyjaznym i pojednawczym, ale ostatnio w wywiadzie telewizyjnym uderzył w ton bardziej krytyczny. Wypowiedzi przedstawicieli Departamentu Stanu, jak notuje „New York Herald Tribune“ z 16 bm. w artykule B. L. Collier'a, raz wyrażają stanowisko przychylnie i stwierdzają, że „próbowałmy od dawna zainteresować Europę Ameryką Łacińską, aby nie musieć dźwigać całego ciężaru pomocy Przymierza dla Postępu (czyli pomocy ekonomicznej dla Organizacji Państw Ameryki — przyp. cyt.). Kiedy Francja zdaje się teraz zmierzając w tym kierunku, jesteśmy bardzo zadowoleni“. Z tych samych przychylnych inicjatyw francuskiej kół, przypomina się również, że mimo kłopotów, jakie Stany Zjedn. mają z de Gaullem „nie przejmujemy się tym zbyt, ponieważ i tak jesteśmy pewni wierności Francji przymierzemu zachodniemu“.

JAK ODDZIAŁA FRANCJA NA AMERYKĘ ŁACIŃSKĄ?

Z drugiej strony padają też głosy obawy, że niezależnie od polityki Waszyngtonu stanowisko Francji pobudzi wrogie Stanom Zjedn. nastroje Ameryki Łacińskiej i osłabi ich pozycję na zachodniej półkuli. Niektórzy wyrażają w szczególności obawę, że francuska skłonność do popierania, na terenie kra-

NAOKOŁO ŚWIATA...

(Dokończenie ze str. 5)

było witane entuzjastycznie, że wyjazdy do Polski i z Polski tutaj stały się zjawiskiem masowym i handel w „PRL“ kwitnie. Ale przy tym wszystkim, mówiąc po kupiecku, społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii wie, że klient płaci i klient wymaga.

Uwaga trzecia: propaganda sowpolska czasami jest bardzo głupia, ale nie zawsze. Od niedawnego rekonesansu terenowego W. Wagnera, tego od „7 Dni“ ustaly próby łzawych „polonijnych“ krakowiaków i oberków. Nawet antyniemieckość stonowana a Pax poszedł na boczny tor. Natomiast serwuje się ściśle apolityczną penetrację, usiłuje się coraz bardziej uzależniać od siebie firmy polskie handlujące z „PRL“. Wachlarz nacisków jest wielki, od szantażu do bezinteresownych świadczeń i ułatwień i argumentów w rodzaju, iż Hiszpania też handluje z Rosją. I za każdym razem starannie kulturywuje się ściśle sowiecką wykładnię międzynarodowych stosunków w Europie Wschodniej. Należy tu przemilczanie polskich osiągnięć w Kijowie, Wilnie i we Lwowie, zatarcie śladów Wielkiego Księstwa Litewskiego, prób porozumienia się Polaków z Litwinami, Ukraincami i Białorusinami, dawnych i dzisiejszych; ośmieszanie emigracji politycznych tych narodów i jednocześnie penetrowanie ich „hurra-patriotami“ wszelkiego rodzaju, rozwalającymi je bardziej skutecznie od agentów jawnych. Odnosi się, to zresztą i do Polaków. Żadna okazja nie jest dla tych celów zbyt mała.

Jednym problemem w tej bardzo i świadomie zagmatwanej dziedzinie jest chłodne określenie, komu to czy owo przydaje się. Bez tej kontroli jakże łatwo jest przejść od rozdzierania szat do Maccartyzmu i wyrządzenia szkód niewinnym ludziom. Ale istnieje olbrzymia przepaść pomiędzy realizmem a konformizmem i polrealizmem. Tym niebezpieczniejsza, iż często na oko, komicznie niezauważalna.

Czesław Jeśman

jów ekskolonialnych np. pld. wschodniej Azji neutralizmu, może wpłynąć ujemnie na postawę krajów Ameryki Łacińskiej i ułatwić tam penetrację komunistyczną.

Na tę ostatnią obawę można jednak wyrazić przypuszczenie raczej przeciwnie. O ile dotychczas jedyną alternatywą podporządkowania się Stanom Zjedn. było zbliżenie się do komunizmu, działającego w Ameryce Łacińskiej głównie przez kubański reżym Fidel Castro, to pojawiająca się alternatywa wpływów francuskich nie przedstawia poważnego niebezpieczeństwa. Co więcej, wpływy te mogą stać się czynnikiem łagodzącym antagonizm między krajami łacińskimi a bardzo niepopularnymi na ich obszarach yankesami. W ten sposób, rzekomy neutralizm francuski może się stać w praktyce skuteczną zaporą przeciw dalszemu szerzeniu się komunizmu na zachodniej półkuli, dość nieporadnie, jak dotąd zwalczanemu przez Stany Zjednoczone.

Niezależnie od racjonalnych rozważań politycznych budzić się muszą w Stanach Zjedn. czyste uczuciowe reakcje zawiści. Niechęci do sympatii na obszarach, uważanych za własną i wyłączną sferę wpływów, skierowanej do mocarstwa europejskiego oraz postaci de Gaulle'a, który swoją polityką podważał bez wątpienia prymat i prestiż rządu waszyngtońskiego. Dowody tego, zbierane w krajach półkuli zachodniej są z pewnością szczególnie przykre dla yankesów. Miejmy nadzieję wszakże, że potrafią oni zapanować nad uczuciowymi odruchami i wysnują natomiast z tego pomysły dla siebie nauki.

Tymczasem można z zadowoleniem stwierdzić, że mowa de Gaulle'a w Meksyku, przyjęta entuzjastycznie przez pół miliona słuchaczy nie zawierała żadnych akcentów, które mogły by wzbudzić zastrzeżenia w Waszyngtonie. Co więcej nawet, położony przez Prezydenta Francji nacisk na hasła „postępu i pokoju“, które są hasłami Stanów Zjedn. w krajach Ameryki Łacińskiej, stanowią oczywiście podkreślenie przez de Gaulle'a woli raczej współpracy a nie rywalizacji z Waszyngtonem.

Z. S.

Połączenie ważnych instytucji...

(Dokończenie ze str. 1)

czasopism polskich z okresu wojennego i powojennego nadal kontynuowany. Polski Ośrodek Naukowy posiada bibliotekę naukową z wielu bezcennymi polonicami i bogatą literaturą przedwojenną i wojenną, z zakresu historii politycznej i kultury polskiej. Na uwagę zasługuje tam starannie uzupełniany dział materiałów do stosunków polsko-niemieckich i zbiór wydawnictw Polski Podziemnej. Biblioteka Polska, z której tak szeroko korzysta społeczność polska w W. Brytanii, kompletuje w szerokim zakresie najważniejsze wydawnictwa emigracyjne i krajowe oraz prowadzi ważne prace bibliograficzne.

Akt złączenia obu instytucji został podpisany przez ich władze naczelne 27 lutego, a pierwsze posiedzenie wspólnej Komisji Administracyjnej odbyło się 13 marca br.

Prezesa wyłonionej w tej fazie wspólnej Komisji Administracyjnej został Lord Barnby oddany przyjaciel sprawy polskiej, wiceprezesa gen. dr. M. Kukiel, amb. E. Raczynski i Lord St. Oswald. Skarbnikiem płk dr S. Zamoycki, sekretarzem p. Stanisław Leśniowski.

Członkami Komisji zostali: Lord Astor, J. Baliński-Jundziłł, gen. T. Bór-Komorowski, dr W. Czerwiński, Z. Gołębiewski, Mr. R. M. Hill, prof. dr T. Komarnicki, Sir Ivison Macadam, Sir Clifford Norton, dr K. Poznański, książę S. Radziwiłł, prof. dr T. Sulimski, S. Szydłowski, T. Tobolski, kmr B. Wroński.

Nonsensy komunistycznej doktryny gospodarczej

(Dokończenie ze str. 1)

ziomem światowym“, pisze Solska, „niepodobna tolerować przestarzałych często form pracy aparatu handlu zagranicznego. Tu konieczne jest wyprzedzenie akwizycyjne, zwiększenie sieci agentów, głębsze wejście na rynki i lepsze ich rozeznanie, a także zmiana dotychczasowych form sprzedaży i obsługi sprzedanych maszyn.“

A w tym samym czasie, gdy o niedomaganach w Polsce piszą Gutowski i Solska przemawia w Pradze sekretarz centralnego komitetu czeskiej partii komunistycznej, Frantisek Penc. Mówi, że na rynku czeskim brak jest towarów poszukiwanych przez konsumentów, że za to magazyny wypełnione są po brzegi towarami, których nikt nie chce kupić i twierdzi, że w ciągu 11 miesięcy 1963 roku, liczba odrzutów wzrosła w porównaniu z 1962 r. o 12 procent.

Zdaniem Penc'a winę ponoszą tu dyrektorzy zakładów, ludzie bez fachowych kwalifikacji, a zamianowani na te stanowiska jedynie dzięki ich partyjnej afiliacji. Zapowiada, że w tej dziedzinie musi nastąpić gruntowna czystka, jeśli przemysł czeski ma nadążyć za wymaganiami rynków zagranicznych.

CZY ISTNIEJĄ WIDOKI POPRAWY?

Zarówno polski jak i czeski przykład każą w to wątpić, bowiem musiałaby wprawdzie nastąpić gruntowna zmiana całego systemu bezmyślnego planowania produkcji, wskaźników ilościowych, wagi, kosztów i całego systemu plac. A takie zmiany sprzeciwiają się ekonomicznej doktrynie marksizmu.

Z drugiej strony nieznaną jest gospodarzom komunistycznym zagranicą polityka handlowa. Zachodnie przedsiębiorstwa, pracujące na eksport, mają w różnych częściach świata swoje własne reprezentacje, które znają potrzeby tych krajów i chłonność dla pewnego rodzaju produktów. A jeśli wysyłają za granicę swych agentów, to są to eksperci najwyższej klasy, obeznani z techniczną i handlową stroną transakcji. Za dostawą maszyn idą t.zw. serwisy, warsztaty, wyposażone w części zamienne, a jednocześnie zaczyna się szkolenie miejscowych ludzi na mechaników. Tych „salesmanów“ nie zastąpi ani konsulowie ani radcy handlowi krajów demokracji ludowych. Fakt, że produkt wykonany został szybko i tanio nie interesuje zagranicznego odbiorcy. Chce on mieć wyroby wykonane solidnie, nie wymagające ciągłych napraw, chociaż byłyby droższe, obojętnie z jakiego kraju pochodzą. Stąd lekcja, że towary przeznaczone na eksport muszą być wykonane solidnie i dostarczone punktualnie. Dopiero gdy czynniki odpowiedzialne za polski eksport przyswoją sobie te zasady, przemysł polski, który zasadniczo posiada wszelkie warunki by sprostać temu zadaniu, będzie w stanie pozyskać rynki zagraniczne na równi z „neokolonistami“.

W BURY (W. BRYTANIA) SPORT I KOŁO MŁODYCH

Przy Domu Polskim pod tą samą nazwą K.S. „Orzeł Biały“ działa miejscowy klub sportowy. Grupuje około 40 chłopców uprawiających ping-ponga i siatkówkę. Najlepsza drużyna ping-pongową odnosi nawet sukcesy. W lecie siatkówkę uprawia także grupa dziewcząt. Sekcję sportową prowadzi p. Rudolf Jagła będąc jej przedstawicielem w zarządzie Domu Polskiego.

Ostatnim osiągnięciem na odcinku młodzieży jest utworzenie się z inicjatywą Irenki Zalasiewicz Koła Młodych. Są to spotkania towarzyskie z herbatką i tańcami. Grupę przewodników uzupełniają: Andrzej Tkacz, Jurek Karwowski, Staś Kornaś i Andrzej Tomaszewski.

KRONIKA TYGODNIA

8 marca

Na Cyprze doszło do nowych walk w czasie których zginęło 7 cypryjskich Greków, a 35 odniosło rany. Na apel arcybpa Makariosa obydwie strony zwolniły zakładników, wypuszczając ich na wolność.

Lawa przysięgłych w Los Angeles skazała na dożywotnie więzienie 23-letnich Keenana i Amslera za uprowadzenie pod groźbą użycia broni syna znanego śpiewaka aktora amerykańskiego, Franka Sinatra.

9 marca

W miejscowości Ktima na Cyprze doszło do zaciętych walk między Grekami i Turkami. Walki wybuchły 12 godzin

„ŚRODY KULTURALNE“ SPK W NORWEGII

Ruchliwy zarząd SPK w Norwegii wystąpił z nową inicjatywą. Powodowany troską o pogłębienie życia kulturalnego wśród Polaków w Norwegii i w celu ożywienia zainteresowania w tym kierunku przystąpił zarząd cykl stałych zebrań towarzysko-dyskusyjnych pod hasłem „Środy kulturalnej“. Począwszy od kwietnia br. w każdej drugą środę miesiąca zebrani usłyszą wykład-gawędę, po wykładzie przewiduje się szeroką, ale ściśle związaną z tematem dyskusję — wymianę myśli, uwag, wspomnień itp., na koniec podawać się będzie kawę, herbatę, napoje chłodzące, ciastka i zakąski, ktoś zagra na fortepianie, ktoś zaś śpiewa i w ten sposób spędzi się czas przyjemnie i pożytecznie.

Postanowiono wprowadzić wszechstronną tematykę wykładów a także częstą zmianę prelegentów z Norwegii i innych krajów oraz z góry uproszonych przewodniczących zebrań; ci ostatni będą czuwać nad dyskusją. Dawno powinno się było zorganizować podobne wieczorki, ich brak odczuwali Polacy w Norwegii i upominali się o tego rodzaju imprezy, ale ciężką przeszkodą stanowił brak własnego lokalu i dopóki SPK nie dorobi się go — a starania w tym kierunku idą — zebrania odbywać się będą w sali parafialnej przy kościele św. Olava w Oslo. Pierwsze zebranie wyznaczono na dzień 8 kwietnia, lektor literatury polskiej na uniwersytecie w Oslo, p. Czesław Garbarek, poświęci swój wykład 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczy p. Jan Kunert.

Dodajmy jeszcze, że w marcu zakończy się pierwszy cykl kursu języka norweskiego, zorganizowany przez SPK, po trosze jako „pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“ dla niezaawansowanych w tym języku Polaków, których, niestety, jest jeszcze w Norwegii sporo. Kurs ten zaczął się w listopadzie ub.r. i miał duże powodzenie, lekcje prowadzili pp. Garbarek i Strasz. Od września zamierza się zorganizować podobny kurs, ale na wyższym poziomie. Myśli się również o kursie języka polskiego dla Norweżek, zamężnych z Polakami. Jednym słowem obecny zarząd SPK z p. Mościckim jako prezesem i p. Straszem jako wiceprezesem wykazuje dużą i bogatą dynamikę.

J. K.

po ogłoszeniu „zawieszenia broni“ w tym miesiącu. Bronią się przed Grekami wojska angielskie musiały także utworzyć ogień.

Sekretarz Generalny ONZ U Thant zwrócił się do szeregu państw z sugestią wystawienia oddziałów międzynarodowych, które miałyby być wysłane na Cypr. Austria już odmówiła, Szwecja zgadza się wystawić oddział pod warunkiem, że nie będzie sama na Cyprze, inne państwa: Kanada, Irlandia i Finlandia wysunęły także różne zastrzeżenia.

10 marca

Królowa Elżbieta urodziła syna, który jest jej czwartym dzieckiem a trzecim synem. Po księciu Walii i księciu Andrzeju nowonarodzony syn jest trzecim następcą tronu przed księżniczką Anną. Rosjanie zestrzelili nad Niemcami wschodnimi amerykański samolot wojskowy. Rząd amerykański założył protest. Załoga uratowała się.

20 tureckich okrętów wojennych wypłynęło na pełne morze zrekomo na „ćwiczenia“. Jednocześnie turecki minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Turcja postanowiła podjąć takie kroki, jakie uzna za słuszne w obecnej sytuacji na Cyprze. — W Brytanii zakomunikowała prezydentowi Makariosowi, iż wojska angielskie — dla powstrzymania dalszego przelewu krwi na Cyprze — będą interweniować nie pytając się o zgodę prez. Makariosa.

11 marca

W Brytanii wysłała rodzaj jakby ultimatum do Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta stwierdzając, że jeśli ONZ nie wyekspeduje na Cypr wojsk międzynarodowych w najbliższych dniach, W. Brytania wycofa swoje oddziały do baz brytyjskich na wyspie. Decyzję swoją uzasadnia rząd brytyjski tym, iż wojska brytyjskie nie są w stanie opierać coraz groźniejszej sytuacji na wyspie.

Rząd amerykański przeznaczył dwa miliony dolarów na pokrycie kosztów utrzymania w okresie najbliższych trzech miesięcy wojsk międzynarodowych, które mają być wysłane na Cypr. Ogólna suma kosztów utrzymania wojsk w tych trzech miesiącach wynosi sześć milionów dolarów.

W stolicy Kambodży tłum zdemolował biura Rady Brytyjskiej oraz zaatakował ambasadę amerykańską.

W Nizozjii Grecy zorganizowali antybrytyjskie i antyamerykańskie demonstracje na znak protestu przeciwko protektorskiej polityce rządu brytyjskiego i amerykańskiego.

12 marca

Stany Zjednoczone zamierzają poszerzyć swoje stosunki handlowe z Rosją Sowiecką i z krajami wschodnioeuropejskimi.

13 marca

Sekretarz Generalny ONZ U Thant oświadczył, że Kanada, Irlandia i Szwecja zgadzają się wysłać oddziały wojskowe na Cypr.

Prezydent de Gaulle odbył blisko 70-minutową rozmowę z prezydentem Algierii, Ben Bella, który wrócił z oficjalnej wizyty z Jugosławii, gdzie spotkał się z prez. Tito.

14 marca

Pierwsze oddziały kanadyjskie wylądowały na Cyprze.

Chruszczow ostrzegł Turcję przed rozpoczęciem kroków wojennych wobec Cypru. Jednocześnie prezydent Turcji, Gursesel, oświadczył, iż zwrócenie się Grecji o pomoc do Rosji Sowieckiej może doprowadzić do trzeciej wojny światowej.

Jack Ruby, który zastrzelił mordercę prezydenta Kennedy'ego, skazany został przez sąd przysięgłych jednogłośnie na karę śmierci na krześle elektrycznym.

15 marca

Ludność meksykańska witała entuzjastycznie prez. de Gaulle.

Na tajnym posiedzeniu parlamentu tureckiego upoważnił premiera İnönü do użycia siły wojskowej, jeśli uzna, iż wymaga tego sytuacja na Cyprze. Uchwała zapadła jednogłośnie.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 br. p. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Csaky 116 rue Joseph II Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: Korab-Brzozowska-Csaky nr 7815-20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00 Admin. „Syrena“ 20 rue Legendre, Paris 17. Konta poczt.: Edit E.I.K.A.-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 366150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Iuszczyński 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaucluse: Stefan Borodyski Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki „Vulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St. Mikulicz (13b) München. 45 Gablonzerstrasse 7/1. W NORWEGII: koron: mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 115, Oslo. — W SZWAJCARII: franków szwajc. miesięcznie 2.00, kwart 5.50; Maria Wasung, 6. rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart 10.00 36.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZCACH: lirów: kwart 700; W Zaborski, Associazione Combat Polacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Padeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd. Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide, S.A.; R. Gronowski 23 Clifton Str. Richmond E.1 Vic kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London lub T. W. Krychowski 101 Islington Ave South Toronto 18, Ontario. — W PED. AAFRYCE: kwartalnie 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: J. Biełkowski 627 Tracy Street

Utica, N.Y., Polish American Book Co. 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 6347 Chene St., Detroit 11, Mich USA; „Polinvalco“ 1029. Cuba St., Toledo, 17, Ohio 46947 Oregon Ave. La Mesa via San Diego Calif. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam \$1.00 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd. London S.W. 11; Adm. „Syrena“ 20 rue Legendre, Paris 17 tel WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd. Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London WC 2; lub Odra Press Ltd., 20 Queens Gate Ter. S.W.7 Tel KNI 6856. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171 Battersea Church Rd. London S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: Syrena 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045. Konta pocztowe: E.I.K.A. cc Paris 5507-30.